CZWARTEK
Nr 56 10 V 1984 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Wędrówki, wiosenne patrole, zwiady w terenie... Niemal każde z 17 zadań tegorocznego XV Turnieju Wiedzy Obywatelskiej pn. „BYĆ ZAWSZE TYCH ZIEM GOSPODARZEM" wymagało wyjścia w teren, rozejrzenia się dokoła, poszukania śladów przeszłości, ludzi, którzy ją tworzyli. Na str. 2 zamieszczamy pierwsze meldunki zastępów z realizacji turniejowych zadań. Autorzy korespondencji zgodnie z wcześniej daną obietnicą otrzymają książki o tematyce harcerskiej ufundowane przez Wydział Harcerski GK ZHP. Czekamy na raporty z Turniejowych Biegów Patrolowych! Najciekawsze wydrukujemy w Kąciku HSI. (mj)

Fot. **Maria Jaworska**

ŚWIAT MŁODYCH

Nad morze i jeziora, do krainy lasów, czystych rzek i sympatycznych ludzi

NA CZWARTY ZLOT

„Z piosenką w plecaku" zaprasza „SEZAM"

Harcerski Klub Turystyki Pieszej „Sezam" z Koszalina już po raz czwarty organizuje Ogólnopolski Harcerski Zlot Pieszy „Z piosenką w plecaku", który odbędzie się w dniach 28.05–3.06.1984 r. Mogą w nim uczestniczyć 6–10-osobowe grupy rajdowe instruktorskie oraz młodszo – i starszoharcerskie (z pełnoletnim opiekunem). Dla starszych harcerzy przewidziano cztery trasy 5-dniowe (m. in. dla środowisk noszących imię Aleksandra Kamińskiego), dla młodszych trzy trasy 4-dniowe. Wpisowe od jednego uczestnika na trasie czterodniowej wynosi 250 zł, na pięciodniowej 300 zł. Należy je wpłacić na konto książeczki PKO HKTP „Sezam" w Koszalinie, nr 33516-83288. Wpisowe obejmuje koszty m. in. transportu sprzętu na trasach, przejazdów do miasteczek zlotowych, okolicznościowych plakietek, jednego posiłku. Zgłoszenia organizatorzy przyjmują **tylko do 15 maja b.r. pod adresem: HKTP PTTK „Sezam", 75-350 Koszalin, skrytka poczt. 51, z dopiskiem „Zlot z piosenką".** W zgłoszeniu należy podać nazwę drużyny i jej dokładny adres, imię i nazwisko opiekuna, liczbę osób biorących w zlocie. Szczegółowsze informacje można otrzymać pod numerem telefonu **Komendy Hufca ZHP w Koszalinie – 247-36.**

Szklany marmur

ZSRR (PAI). W Białoruskiej SRR wdrożono produkcję nowego materiału – szklanego marmuru. Surowcem wyjściowym są odpady z hut szkła. Po dodaniu barwników uzyskuje się półfabrykat różnych kolorów i odcieni, przypominający naturalny marmur i granit. Szklany marmur znajdzie zastosowanie w produkcji wykładzin ceramicznych. **(jo)**

Barki ruszyły Odrą

Długotrwałe opady w górach a także wiosenne roztopy podniosły poziom wody w Odrze. Pozwoliło to na otwarcie żeglugi na tej rzece od 3 kwietnia. Wędrują więc dziesiątki barek z Wrocławia do Szczecina i w kierunku odwrotnym. W dół rzeki transportowany jest głównie węgiel dla dwóch szczecińskich elektrowni oraz na eksport a w górę rzeki przeważnie ruda.

Stan wody pozwala na ładowanie barek do zanurzenia 1,5 m tzn. do wykorzystania ich ładowności w 90 procentach.

Większość barek wiozących rudę czekała załadowana na wyższy poziom wody od jesieni ubiegłego roku. Ruda stanowi głównie towar tranzytowy dla Austrii i Czechosłowacji. We Wrocławiu i Koźlu jest ona przeładowywana na wagony. **(wm)**

KLUB ZDOBYWCÓW OCEANÓW

Zapraszamy przed srebrne ekrany w dniu 15 maja (wtorek) o godzinie 16.00.

Audycja poświęcona będzie bogactwu mórz i oceanów.

UWAGA, MIŁOŚNICY MORZA!

Tu „Latający Holender" i Klub Zdobywców Oceanów

Obejrzycie między innymi filmy nakręcone w czasie wydobywania podmorskich skarbów – zatopionych niegdyś wraz z żaglowcami – a także filmy realizowane na polach naftowych Morza Północnego.

W programie znajdą się również sprawy klubowe. **(wm)**

ENERGIA ZE ŹRÓDEŁ

CSRS (PAP). Źródła geotermiczne zachodniej Słowacji mają łączną wydajność blisko 700 litrów na sekundę, przeciętną temperaturę – 60 stopni, a ich potencjalna energia cieplna równa się 190 tys. ton paliwa umownego. Najwięcej tych nietradycyjnych źródeł energii cieplnej znajduje się na Nizinie Naddunajskiej, gdzie od lat siedemdziesiątych prowadzone są systematycznie prace badawczo-poszukiwawcze. W najbliższej przyszłości rozpocznie się eksperymentalne ogrzewanie 100 mieszkań w mikrorejonie miasta Galanta wodą z lokalnego źródła geotermicznego. **(kl)**

„ŚLĄSKIE ORŁY" przypominają

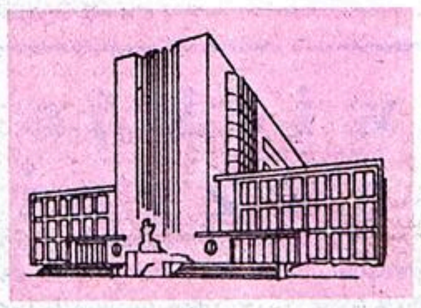

KATOWICE (Inf. wł.). Ten charakterystyczny obelisk zwieńczony sylwetkami trzech piastowskich orłów, stojący dzisiaj na placu Bolesława Chrobrego w Katowicach, jest dziełem znanego artysty-rzeźbiarza, autora pomnika Harcerzy Śląskich – Zygmunta Brachmańskiego. Przypomina, że właśnie w tym miejscu w latach 1936–1941 stało Muzeum Śląskie (rysunek obok) – symbol polskości ziemi śląskiej. Powołane do życia przez Sejm Śląski w dziesiątą rocznicę odrodzonego Państwa Polskiego zostało doszczętnie zniszczone przez hitlerowców w czasie wojny.

Idea odbudowy Muzeum Śląskiego liczy kilkanaście lat. Ostatnio podczas uroczystej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Katowicach podjęto uchwałę o wzniesieniu nowego Muzeum Śląskiego i jego lokalizacji w rejonie ulicy Armii Czerwonej.

Społeczny Komitet Odbudowy Muzeum Śląskiego, który konsekwentnie od trzech lat zabiegał o poparcie tej niezwykle cennej inicjatywy, doczekał się już tymczasowej siedziby muzeum. Mieści się ono w budynku przekazanym przez Ministerstwo Górnictwa i Energetyki przy ul. Armii Czerwonej. Gromadzone tam eksponaty uświetnią zbiory muzeum, którego podwoje zostaną otwarte pod koniec lat osiemdziesiątych. **(kk)**

W BREW NATURZE

(CAF). Małe, duże, kudłate, włochate – jednako miłe. Psy. Nasi ulubieńcy. Karmimy je, ubieramy kiedy przychodzą mrozy, pielęgnujemy w chorobie naszych czworonogich przyjaciół.

I one nas lubią, są wierne, przymilne, przeważnie wesołe. Złośliwi twierdzą, że upodobniają się do swoich właścicieli, a może odwrotnie... Ta odrobina „fantazji" (patrz fot.) odebrała chyba psią godność tym pięknym zwierzakom. Spójrzcie na zdjęcie, czy to się Wam podoba?

Meldunki zastępów z wykonania zadań XV Turnieju Wiedzy Obywatelskiej p.n.

BYĆ ZAWSZE TYCH ZIEM GOSPODARZEM

Jesteśmy harcerkami 18 DH przy szkole podstawowej w Pustkowiewsi. Poprzednie lata nie były dla naszej drużyny najlepsze, bo po pierwsze, nie mieliśmy dobrego drużynowego, który pomógłby nam się zorganizować, a po wtóre, w naszej szkole nie było ku temu warunków. W roku bieżącym przyszła nowa drużynowa. Od początku wzięła się solidnie do pracy i w ciągu 6 miesięcy zdołaliśmy nadrobić zaległości. Wzięliśmy udział w Harcerskim Starcie'83, zdobyliśmy imię Emilii Plater, poznaliśmy wiele nowych piosenek harcerskich, wykonaliśmy proporczyki zastępów i drużyny. Przystąpiliśmy również do Turnieju Wiedzy Obywatelskiej. Mój zastęp wybrał zadanie nr 4, tj. „Mój dom". W czasie jego wykonywania poszerzyliśmy wiadomości o Pustkowie.

Pustków jest miejscowością dosyć dużą. Powstał w XVI w., kiedy Tatarzy napadając na Polskę ogromnie ją pustoszyli (stąd nazwa Pustków). Jego rozwój datuje się na lata tuż przed II wojną światową, kiedy to powstała fabryka pod nazwą „Lignoza". Obok niej zbudowano domy dla inżynierów i baraki dla robotników. Dzisiaj są to „Zakłady Tworzyw i Farb", pracuje w nich większość naszych rodziców. Obok zakładu wyrosło wiele nowoczesnych bloków mieszkalnych.

W czasie II wojny światowej w pobliżu Pustkowa znajdował się obóz zagłady. W 1939 roku nadszedł pierwszy transport jeńców wojennych. Jeszcze nie było wtedy baraków, a jedynie ogrodzone drutami kolczastymi pole. Więźniowie pracowali i spali pod gołym niebem. Większość z nich umierała z głodu i wycieńczenia. Ich zwłoki palono w krematorium, a prochy rozrzucano po okolicznych polach. Obóz powstał na górze zwanej później „Górą Śmierci". Zginęło w nim 15 tys. jeńców różnej narodowości, najwięcej Żydów, Rosjan, Polaków. Obóz koncentracyjny w Pustkowie był zapleczem fabryki pocisków V-1 i V-2, która znajdowała się w pobliskiej miejscowości.

Dla uczuchów naszej szkoły urządziliśmy spotkanie, w czasie którego pokazaliśmy im plan naszej miejscowości, przedstawiliśmy różne ciekawostki, opowiedzieliśmy o miejscach pamięci narodowej.

Cieszymy się, że mogliśmy wziąć udział w tym turnieju. Poszerzyliśmy swoje wiadomości o Pustkowie – dotychczas nie docenialiśmy jego piękna i atrakcyjności.

Beata Wieczorek
przyboczna 18 DH im. Emilii Plater
w Pustkowie-wsi

★

Zastęp „Sanitariuszki" melduje o zrealizowaniu zadania pt. „Pionierzy epoki", z XV TWO. Przeprowadziłyśmy rozmowy z najstarszymi mieszkańcami wsi i odszukałyśmy tych, którzy pierwsi przybyli na Ziemie Odzyskane. Nagrałyśmy wywiady na taśmę magnetofonową.

Najdłużej w naszej wsi mieszka p. Franciszek Rittaler, który jeszcze w czasie wojny, w 1944 r., został wywieziony z krańców wschodnich na przymusowe roboty na tereny zachodnie. Po wyzwoleniu zajmował się osiedlaniem repatriantów, był funkcjonariuszem MO, a od 1947 r. pracował w GS-ie. Teraz jest na emeryturze.

Pan Józef Ciastoń był drugim z kolei sołtysem wsi w latach powojennych. Współpracował z inspektorem Nicpońskim, kierownikiem i przewodnikiem wszystkich repatriantów – małorolnych i bezrolnych chłopów sprowadzonych z Ziemi Sądeckiej, z doliny Popradu i Dunajca. Jednym z tych pierwszych rolników był p. Franciszek Kociołek, który opowiedział nam jak zagospodarowywali te ziemie.

Od druhny szczepowej otrzymałyśmy cenny maszynopis – wspomnienia pierwszego kierownika szkoły podstawowej w Mesznie, p. Antoniego Wolnego, z którym korespondowały nasze starsze druhny 9 lat temu. My również napisałyśmy do niego list z prośbą o dalsze informacje. Pan A. Wolny przybył do Nysy 31.05.1945 r. Starosta, Wincenty Karuga, powierzył mu zadanie prowadzenia intensywnej kampanii akcji siewnej i żniwnej w 105 wioskach. A że był nauczycielem, postanowił zorganizować szkołę. 4.09.1945 r. rozpoczęły się pierwsze zajęcia lekcyjne, a kilkanaście dni później młodzież już występowała na dożynkach powiatowych w Nysie, na

13 Drużyna Harcerska im. Janusza Korczaka przy szkole podstawowej w Szyldaku przysłała nam meldunek o zrealizowaniu zadania „Nasza szkoła" w formie karty z kroniki

które przyjechał wojewoda, gen. Aleksander Zawadzki.

Nagrania i wspomnienia zaprezentowałyśmy naszym koleżankom i kolegom z klas V i VI na lekcjach wychowawczych.

Beata Kosmal
zastęp „Sanitariuszki"
9 DH im. H. Sawickiej w Mesznie

★

Zastęp „Amazonki" zrealizował zadanie pt. „Złota rączka." Na pierwszej zbiórce zrobiłyśmy zwiad terenowy i wyszukałyśmy miejsca, które należy uporządkować. Okazało się, że pracy jest dużo, po zimie wieś była zanieczyszczona. Zabrałyśmy narzędzia: miotły, grabie, łopaty, taczki i w drogę. Wysprzątałyśmy dwa przystanki PKS i tereny wokół nich oraz plac koło pijalni napojów chłodzących, gdzie po uporządkowaniu będziemy pod fachowym okiem przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich sadzić kwiaty. Pracowało w sumie 19 osób, pomagali nam chłopcy z zastępu „Wędrujące skrzaty".

Barbara Szczepaniak
zastępowa „Amazonek"

Na tę zbiórkę przyniósł masę zdjęć. Po rozłożeniu wszystkich na stole przyglądaliśmy się jak dawniej ubierali się nasi rodzice i dziadkowie. Szczególnie zainteresowało nas zdjęcie przedstawiające uczniów pewnej szkoły. Wśród nich była ciocia (obecnie ma ona 50 lat) jednej z dziewcząt z naszego zastępu. Dzieci były lekko odziane, w ubraniach większych lub mniejszych od ich wzrostu. Były na bosaka, bez ciepłych butów i kurtek, chociaż dostrzegliśmy po szczegółach zdjęcia, że to była jesień. Chłopcy ubrani byli w długie, szerokie spodnie lub krótkie, poniżej kolan. Dziewczynki miały długie, szerokie spódnice, a na głowach duże, grube chustki. Nie wyobrażamy sobie jak dzisiaj moglibyśmy pokazać się w takim stroju na ulicy. Ciekawe jakby to ludzie przyjęli i jakby na to zareagowali. Następnego dnia nasz zastęp zebrał grupkę dzieci z okolicznych domów. Każdy mógł pooglądać zdjęcia i przyjrzeć się im dokładnie. Zorganizowaliśmy konkurs na spostrzegawczość – trzeba było napisać o szczegółach ówczesnej mody i porównać z dzisiejszą.

Maria Czyż
zastęp „Marusia"

Człowiek jest tyle wart, ile czyni dobrego

Czy harcerstwo jest organizacją, która może zaoferować młodemu człowiekowi na tyle atrakcyjny program, by w trakcie jego realizacji mógł doskonalić siebie, czynić wiele dobrego dla innych i swojej ojczyzny?

Sądzę, że odpowiedź na to pytanie jest oczywista. O co więc chodzi? W czym tkwi przyczyna tego, iż dla wielu młodych ludzi ZHP to pusty termin, wywołujący dość często ironiczny uśmiech, a „harcerska rodzina" to czysta abstrakcja? Nie należę do ZHP, mimo że wiele koleżanek i kolegów namawiało mnie, aby do niego wstąpić. Powód równie oczywisty – nie zetknąłem się jeszcze z ludźmi, których mógłbym nazwać harcerzami bez najmniejszego cienia wątpliwości, aż do obozu letniego, na który wyjechałem w czasie ostatnich wakacji.

Ogłoszenie w „Świecie Młodych", trochę szczęścia oraz zainteresowanie językiem polskim i historią – w efekcie uczestnictwo w obozie z zakresu nauk humanistycznych, zorganizowanym przez Krąg Białej Podkładki im. Aleksandra Kamińskiego z Krakowa. Już od pierwszych chwil pobytu, harcerze, których widziałem dookoła siebie, byli zupełnie inni od tych, którzy podszywali się pod harcerzy. Zdaję sobie sprawę, iż zorganizowanie obozu dla „cywili" i harcerzy było nie tylko ryzykowne, ale chyba nawet wyczynem pionierskim. Opisywanie wszystkiego, co wydarzyło się w ciągu miesiąca, zajęłoby wiele miejsca, ograniczę się więc do kilku spraw. Szczerość i otwartość, z jaką podchodzono do wszystkich problemów, pozwalała na znalezienie szybkiego rozwiązania, wypływającego ze znajomości stanowiska wszystkich zainteresowanych stron. Najbardziej jednak fascynowały mnie swego rodzaju dyskusje, zorganizowane w formie kominków, traktujące o harcerstwie jawnie i otwarcie od A do Z. Te rozmowy, polemiki, dawały nam wiele do myślenia. Można powiedzieć, że poznałem harcerstwo od podszewki, jego problemy i troski. Tak dużo, a jednocześnie w tak szczerej i otwartej formie, o harcerstwie nie dowiedziałem się jeszcze nigdy. Prawo harcerskie, które obowiązywało także „cywilów", czuliśmy na własnej skórze i dookoła siebie. To również była nowość. Bo zazwyczaj widywałem je w postaci tekstu. Atmosfera, jaka wytworzyła się w czasie trwania Bieszczadzkiej Ekspedycji Naukowej, była niepowtarzalna. Myślę, że właśnie takim wzorowym działaniem harcerstwo jest w stanie obronić się samo, bo jak wynika z przytoczonych faktów, prawdziwi harcerze działają w różnych częściach Polski. Szczególnie podobało mi się hasło Kręgu Białej Podkładki z Krakowa, które polecam wszystkim:

Człowiek jest tyle wart, ile czyni dobrego. (Aleksander Kamiński)

Ireneusz Wypych.

REDAKCYJNA POCZTA

Zwątpiłem w istnienie przyjaciół

Po zakończeniu IV klasy przeniosłem się do nowej równoległej klasy Va, bo ta miała być klasą sportową, a ja bardzo lubię sport. Myślałem, że będę tam miał fajnych kolegów, ale rozczarowałem się już w pierwszych dniach. Okazało się, że klasa tylko z pozoru jest zgrana. W rzeczywistości jednomyślność kolegów wymuszał Robert, który klasę sobie podporządkował. Wszyscy go słuchali, ale dlatego, że go się bali.

Ja nie chciałem poddać się jego rządom. Stąd moje kłopoty. Kolegom bowiem nie podobał się mój opór i nie chcieli się ze mną kolegować. Osamotniony nie czułem się dobrze w tej klasie. Ale cóż miałem robić? Na szczęście taka sytuacja trwała tylko do końca roku.

W VI klasie zaprzyjaźniłem się z Piotrkiem. Wydawało mi się, że jest to przyjaźń prawdziwa – na śmierć i życie. Cieszyłem się z tego powodu tym bardziej, że wtedy klasa jak gdyby też mnie zaakceptowała. Niedługo jednak było mi dane cieszyć się. Niedawno dowiedziałem się, że Piotrek to wielki obłudnik. Niby przyjaźnił się ze mną, a wokół mnie obgadywał. Ogólnie i delikatnie można by te plotki określić posądzeniem o niedbanie o higienę osobistą. To mi bardzo ubliżało. Przestałem więc przyjaźnić się z takim kolegą. Od tego czasu klasa też zerwała ze mną i znów zostałem sam. Może to moja wina, że tak jest. Może nie potrafię się przyjaźnić, ale z Piotrkiem przecież nie mogłem. Najbliższy kolega przecież tak nie postępuje. Marzę o prawdziwym przyjacielu, ale coraz częściej wątpię, że tacy istnieją. Czy go kiedyś znajdę?

Tomek

Sposób na nieznośnych kolegów z klasy

Piszemy w sprawie listu dziewcząt (nr 13 „Świata Młodych") pt. „Jak zawrzeć sojusz z chłopakami?".

Chodzimy do I klasy LO w Zielonej Górze, a więc przeżyłyśmy już te wspaniałe lata w szkole podstawowej.

Dziewczyny! Nie zawracajcie sobie głowy głupim zachowaniem Waszych kolegów z klasy. To im minie. Chłopcy 13–14-letni są jak duże dzieci (wiecie chyba, że dziewczęta dojrzewają wcześniej), lubią szpanować swoją „męskością", siłą i to właśnie odbija się najbardziej na koleżankach z klasy. Spróbujcie jednak jeszcze raz wziąć się za nich i przekonajcie ich, że nie są „panami świata". Zorganizujcie np. dyskotekę i zaproście na nią VIII klasę. Poproście ósmoklasistów, żeby byli dla was wyjątkowo uprzejmi, żeby prosili was do tańca, pomagali nałożyć płaszcz itp. Na pewno się zgodzą zagrać taką rolę. Jesteśmy przekonane, że to odniesie pożądany skutek. Wasi klasowi koledzy z pewnością zastanowią się nad swoim zachowaniem i zaczną naśladować starszych kolegów. Życzymy powodzenia

Majka i Nera

OD REDAKCJI: My też wierzymy, że chłopcy chętnie zgodzą się pomóc koleżankom z VII klasy. Nie sądzimy jednak, by trzeba było ich specjalnie namawiać do odegrania takiej roli. Potrafią chyba zachowywać się wobec dziewcząt tak jak dżentelmenom przystoi. (ws)

REDAKCJA ODPOWIADA: Gabriela z Wołowa – opinię o książce możesz przysłać do nas. Przekażemy ją autorce.

CZTERDZIEŚCI LAT W DZIESIĘĆ DNI

Czy przez dziesięć kwietniowych dni można pokazać kulturalne bogactwo naszego czterdziestolecia? Najlepsze filmy i widowiska teatralne, muzykę wielkich sal koncertowych i estrady, artystyczny kunszt solistów opery i baletu, dorobek twórców, którzy szeroko w świecie rozsławili polskie malarstwo i rzeźbę, tkaninę i medalierstwo, fotografię i plakat? Można, choć jest to – jak sądzę – przedsięwzięcie szalenie karkołomne, bo wymagające nieustannej rezygnacji i wyboru. Nic więc dziwnego, że do wielkiej zagranicznej prezentacji naszych osiągnięć – trwających od 19 do 29 kwietnia „Dni Kultury Polskiej w ZSRR" – przygotowywano się długo i starannie. Stojący na czele komitetu organizacyjnego Dni – wiceminister kultury ZSRR – Georgij Iwanow, w wywiadzie udzielonym polskim dziennikarzom powiedział, że *„Dni Kultury organizowane już tradycyjnie z okazji uroczystych dla poszczególnych krajów wydarzeń, odgrywają szczególną rolę. Stanowią one bowiem moment kulminacyjny w naszych codziennych kontaktach, sprzyjają ujawnieniu często jeszcze mało poznanych dziedzin twórczości artystycznej, a także wzbogacają osobiste kontakty między twórcami i działaczami kultury".*

Co kryje się za tym oficjalnie brzmiącym stwierdzeniem? Jak przedstawiają się w praktyce owe kontakty? Jak wyglądał program owych dziesięciu polskich Dni?

Przede wszystkim wypada zaznaczyć, że wchodzące w ich skład imprezy – pokazy, koncerty, wystawy, sympozja – obejmowały swoim zasięgiem niemalże wszystkie większe ośrodki Związku Radzieckiego, choć uroczysta inauguracja Dni odbyła się w słynnym teatrze „Bolszoj" w Moskwie. Artystyczne szlaki sześciuset polskich twórców, biorących udział w tym kulturalnym festiwalu prowadziły więc przez Moskwę i Leningrad, Kijów, Wilno, Tbilisi, Erewań i Rygę, Baku i Taszkient, Frunze i Ałma-Atę, Tallin i Odessę, Charków, Iwanowo, Riazań... Kto wyjechał? Przede wszystkim liczna grupa muzyków, zespoły artystyczne i soliści, którzy dali około 70 koncertów! Znaleźli się wśród nich artyści tej miary, co Krzysztof Penderecki, który poprowadził wykonanie swoich utworów z Leningradzką Orkiestrą Symfoniczną, Jerzy Maksymiuk i jego Orkiestra Kameralna, Kazimierz Kord wraz z orkiestrą i chórem Filharmonii Narodowej w Warszawie. A z solistów: Kaja Danczowska i Konstanty Andrzej Kulka (skrzypce), Barbara Hesse-Bukowska i Piotr Paleczny (fortepian), Delfina Ambroziak (sopran) i Leonard Andrzej Mróz (bas). Podbił serca publiczności (jak zawsze) w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Wilnie nasz eksportowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze", cykl koncertów dały znane w Związku Radzieckim nie od dziś gwiazdy polskiej estrady – Hanna Banaszak, Maryla Rodowicz, Krystyna Prońko, Zbigniew Wodecki, grupa „Vox" i „Alex Band".

W przeglądzie filmowej twórczości czterdziestolecia pokazaliśmy 14 filmów. Obok nakręconych zaraz po wojnie – komedii filmowej „Skarb" oraz wstrząsającego „Ostatniego etapu" Jakubowskiej, widzowie radzieccy zobaczyli „Strukturę kryształu" Zanussiego, „Znachora" według słynnej powieści Dołęgi-Mostowicza oraz nagrodzony na ostatnim moskiewskim festiwalu film „Pastorale Heroica". Telewizja natomiast emituje odcinki popularnego serialu „Lalka".

Choć nie w repertuarze czterdziestolecia, lecz w starej, dobrej klasyce komediowej: staropolskich „Albertusach", Fredrowskiej „Zemście" i Szekspirowskim „Jak wam się podoba" – pokazali się widzom Moskwy, Kijowa i Odessy aktorzy Teatru Narodowego. Widać duch hrabiego Aleksandra krążył i po budynku Teatru Komedii Muzycznej w Odessie, skoro po zakończonym przedstawieniu wybuchnął nowy spór. Tym razem nie o mur poszło, ale o tekst. Jedni byli za brzmieniem Fredrowskiej frazy w oryginale, drudzy domagali się tłumaczenia dialogów i podawania ich do słuchawek. Ostatecznie znaleziono trzecie rozwiązanie – przed każdym aktem podawano ze sceny streszczenie...

W „Manieżu" natomiast – ogromnym, bo liczącym 3500 m kw. salonie wystawowym Moskwy, zorganizowana została bodajże największa w dziejach naszej sztuki powojennej ekspozycja zagraniczna pt. „Sztuka polska w 40-leciu PRL". Zaprezentowaliśmy na niej (wystawa jest jeszcze czynna do 12 maja) ponad 3 tys. eksponatów z różnych dziedzin sztuki. A więc sporą kolekcję medalierstwa i słynnego od lat w świecie polskiego plakatu, ceramikę i szkło artystyczne, fotogramy i rzeźbę. No i wysokiej klasy malarstwo kilkudziesięciu najsłynniejszych plastyków – od Cybisa i Niesiołowskiego począwszy, poprzez Strumiłłę, Bylinę, Pągowską, Hasiora, Szajnę, na Dwurniku i Dudzie-Graczu skończywszy. A jeszcze swój dorobek pokazali architekci, no i rzecz jasna – pisarze, których literacką twórczość można było oglądać na blisko 500 wystawach książek. Wiele okazji do spotkań, wymiany doświadczeń i rozmów mieli również członkowie związków twórczych i działacze kultury.

O przeglądzie polskiej kultury, zakończonym w Związku Radzieckim przed niespełna dwoma tygodniami, wspominam dlatego, by odświeżyć i utrwalić w naszej pamięci nazwiska wybitnych twórców, a ponadto – byśmy sobie wszyscy uświadomili bogactwo narodowej kultury i wartość tego, co powstało w ciągu czterdziestu minionych lat...

(tem)

Przemysł czterdziestolecia 9

1944–1984

prezentuje KRZYSZTOF GUTORSKI

NA SZYNACH, W POWIETRZU I W WODZIE

TRANSPORT

PRZEMYSŁ ŚRODKÓW TRANSPORTU obejmuje wytwórnie taboru kolejowego i innych pojazdów szynowych, samolotów, statków, oraz samochodów, ciągników, motocykli, rowerów i innych, a także zakłady remontowe. O pojazdach na oponach traktować będzie następny odcinek, tu przedstawię pozostałe rodzaje środków transportu.

Najdłuższą tradycję ma PRZEMYSŁ TABORU SZYNOWEGO. Lokomotywy elektryczne produkuje wrocławski „Pafawag", spalinowe poznańska wytwórnia „H. Cegielski" i chrzanowski „Fablok"; ostatni parowóz wyprodukowano w Poznaniu w 1964 r. – najwięcej tego typu lokomotyw przemysł dostarczył w 1955 r. – 300 sztuk. Wagony osobowe produkują wytwórnie w Poznaniu i Wrocławiu (300–650 sztuk rocznie), towarowe – w Zielonej Górze, Świdnicy, Ostrowie Wielkopolskim (kilkanaście tysięcy sztuk rocznie). Wielocłonowe zespoły elektryczne wytwarza Wrocław i Chorzów, wozy tramwajowe dla wszystkich miast – wytwórnia konstrukcji stalowych w Chorzowie. Tu również powstaje tabor kopalniany.

Część taboru szynowego powstaje również w zakładach naprawczych, zlokalizowanych w dużych węzłach kolejowych, np. w Ostrowie Wielkopolskim, Poznaniu, Bydgoszczy, Nowym Sączu i innych. Tabor elektryczny naprawia się w Lubaniu i Mińsku Mazowieckim. Niestety, wandalizm niektórych podróżnych powoduje więcej szkód, niż są w stanie naprawić te zakłady, dlatego wagony wyglądają już po krótkim przebiegu tak, jak widzimy na liniach podmiejskich i dalekobieżnych.

PRZEMYSŁ LOTNICZY odrodził się po wojnie w Mielcu, Warszawie i Świdniku koło Lublina. W Warszawie i Mielcu wytwarza się samoloty gospodarcze – przeznaczone do obsługi rolnictwa, leśnictwa, samoloty sanitarne, treningowe. W Świdniku produkuje się wielozadaniowe śmigłowce (helikoptery). Przemysł lotniczy współpracuje z fabrykami samolotów w ZSRR, produkując części usterzenia i inne do radzieckiego aerobusu. Produkuje się także silniki samolotowe, w większości na eksport. Dużym powodzeniem zagranicą cieszą się również szybowce i motoszybowce, przede wszystkim z Bielska-Białej; ich eksport przekraczał 150 sztuk rocznie.

PRZEMYSŁ OKRĘTOWY rozwinął się dopiero po wojnie. Statki pełnomorskie budują stocznie: im. Lenina w Gdańsku, im. Komuny Paryskiej w Gdyni, im. Adolfa Warskiego w Szczecinie. W miastach tych znajdują się ponadto duże stocznie remontowe, a w Ustce mniejsza stocznia wytwórcza, produkująca łodzie ratunkowe i kutry. Nad Wisłą i Odrą znajduje się osiem stoczni rzecznych, produkujących barki, holowniki i statki żeglugi przybrzeżnej. Największe stocznie tego rodzaju znajdują się we Wrocławiu, Płocku, Gdańsku, Tczewie i Sandomierzu.

Specjalnością polskiego przemysłu okrętowego są statki rybackie (bazy i trawlery-przetwórnie), roporudomasowce, zbiornikowce specjalne, drobnicowce.

W Gdańsku i Szczecinie znajdują się także stocznie jachtowe, eksportujące ponad 1000 sztuk rocznie jachtów, cieszących się uznaniem na całym świecie.

Wysokie loty przemysłu lotniczego

Andrzej Glass w „Technice Lotniczej i Astronautycznej" nr 1982/3 twierdzi, że przemysł lotniczy jest prężny, nowoczesny i mało uzależniony od „wsadu dewizowego". Dlatego też produkcja samolotów w ostatnim czasie nie załamała się, powstają nowe samoloty rolnicze – **Wilga, An-2, Kruk i Dromader** specjalnie do prac rolniczych. Największy nowy **Dromader PZL-M-24 Super** ma latać w 1987 r. – będzie zabierał 1,8 t środków chemicznych! **Dromader Super-Turbo** powstanie w 1985 r., najmniejszy będzie **Dromader Mikro** – zabierający 500 kg bagażu.

Samolotami szkolnymi i treningowymi są: **PZL-110 Koliber** (licencja Rallye), **PZL-M20 Mewa** (licencja Piper Seneca II), odrzutowy **PZL TS-11 Iskra** (konstrukcja własna).

Śmigłowiec **Mi-2** jest produkowany w 25 wersjach – od 1956 r. wybudowano ponad 5 tysięcy maszyn...

I pomyśleć, że naszemu przemysłowi lotniczemu groziła zagłada! Niechęć władz w poprzednich okresach spowodowała, że zakłady produkowały autobusy i samochody strażackie (1947–1950), samochody chłodnicze (1962–1977), transmisyjne dla telewizji (1966–1974), nawet... samochody „Mikrus" (1728 szt. w latach 1957–1960). Produkowano także szafki chłodnicze, wagoniki kolejek linowych, silniki na licencji Leylanda i pompy wtryskowe (od 1967 do dziś) oraz wózki elektryczne „Melex".

Nowy statek ze Szczecina dla ZSRR

Stocznie polskie nie narzekają na przestoje, portfel zamówień jest już zapełniony nawet na najbliższe lata, prawie w całości na eksport. Polskie przedsiębiorstwa żeglugowe lokują swe zamówienia w stoczniach zagranicznych...

W szczecińskiej stoczni im. A. Warskiego odbyła się 4 stycznia 1984 r. pierwsza w tym roku uroczystość podniesienia bandery na m/s „Nieftiegaz VI". jest to szósty statek z długiej serii holowników pełnomorskich przeznaczonych do obsługi górnictwa morskiego, których aż 33 zamówił armator radziecki.

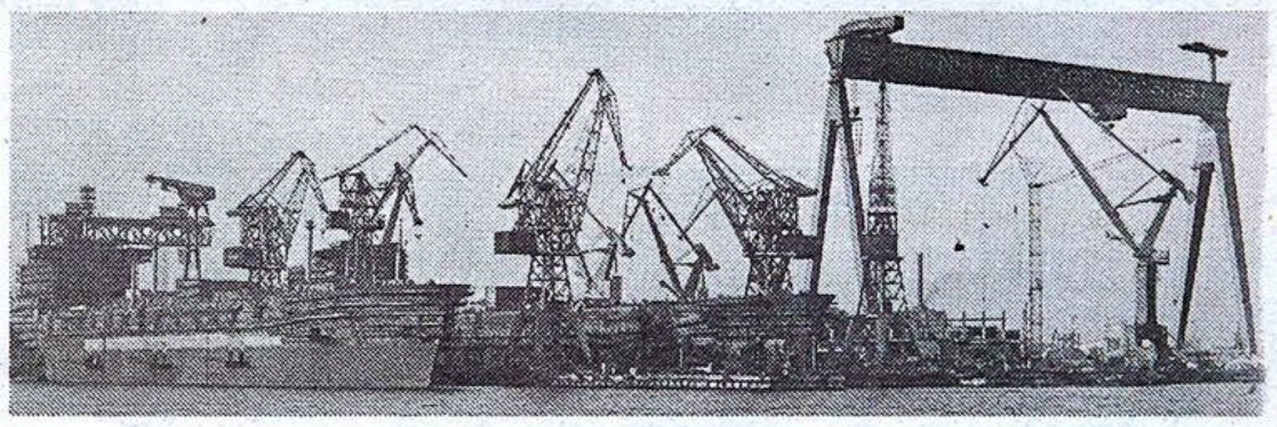

Nabrzeże Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni

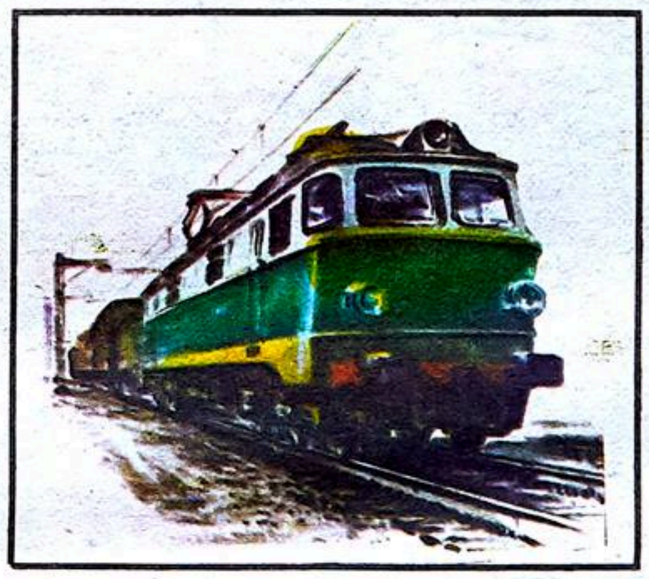

Elektrowóz serii ET-22 produkowany od 1971 r. w „Pafawagu"

Fot. i rys. archiwum

Stocznia specjalizuje się w budowie tego typu konstrukcji. Tu powstały dwa pierwsze holowniki zatrudnione przy obsłudze „Petrobalticu", a niebawem zostanie podjęta budowa kolejnych, nowocześniejszych, dostosowanych do realizacji znacznie trudniejszych zadań w poszukiwaniach i eksploatacji bogactw naturalnych z dna mórz i oceanów. Szczytowym osiągnięciem mają być statki do prowadzenia badań geofizycznych na dnie morskim, projektowane właśnie w biurze stoczniowym.

Siedemdziesięciolatek z wigorem

W marcu 1978 r. przypadła 70 rocznica uruchomienia w Warszawie pierwszego tramwaju elektrycznego. Linię obsługiwały wagony firmy Siemens w liczbie 200 sztuk, rozwijające zawrotną szybkość... 26 km/h. Zanim tramwaje warszawskie przeszły pod zarząd miejski, należały do spółki akcyjnej; miasto przejęło je dopiero po 1920 r.

Linie budowano wtedy szybciej niż dziś powstają założenia techniczne do projektu – w 1910 r. było już 12 linii.

Tramwaje były zasilane z własnej elektrowni, wytwarzającej prąd o napięciu 650 V. Pierwsze podstacje elektryczne pojawiły się w 1924 r., w tym czasie również powstały pierwsze tramwaje polskiej firmy Zieleniewskiego.

Czy tramwaje mają przyszłość? W wielu miastach wyparły je autobusy, ale trudności paliwowe, z ogumieniem, akumulatorami, zajezdniami itd. przekonują, że nie jest to pojazd bez wad. Tym bardziej, że nawet najszersze arterie miejskie stają się po pewnym czasie za wąskie dla samochodów i autobusów, powstają korki. Ratunkiem może być tylko komunikacja zbiorowa typu tramwaju na wydzielonym torowisku, szybkiej kolei miejskiej, metra. Poza tym koszty utrzymania ruchu tramwajowego są najniższe...

Elektrycznym do czterech województw

Tak zatytułowało „Życie Warszawy" artykuł o uzyskaniu w 1983 r. połączenia trakcją elektryczną Białegostoku, Zielonej Góry, Chełma i Torunia. Mimo braku kabli, izolatorów i przewodów miedziowych w 1983 r. zelektryfikowano 418 km linii kolejowych! Jest to tyle, ile udawało się osiągać w dobrych latach, i dwukrotnie więcej niż w okresie kilkuletniego spadku. Wzmożony program elektryfikacji jest ważny ze względu na brak paliw płynnych, zużycie parowozów i rezygnację z zakupu lokomotyw spalinowych. Zwrot nakładów na elektryfikację kolei następuje już po trzech latach! W 1984 r. zakłada się utrzymanie dobrego tempa, przewiduje się budowiem elektryfikację 466 km linii kolejowych.

Czy wiecie, że...

- w 1964 r. powstał wspólny park wagonów towarowych 7 państw RWPG, obejmujący początkowo 100 tysięcy wagonów, w tym 36 tys. polskich; siedzibą zarządu jest Praga;
- trakcja elektryczna PKP korzysta z prądu stałego o napięciu 3 000 V;
- pierwszy silnik odrzutowy zbudował Hans von Ohain w 1937 r., a pierwsze zastosowanie napędu odrzutowego na większą skalę miało miejsce w niemieckich bombach latających V-1;
- pierwszy statek pełnomorski zwodowany po wojnie w Stoczni Gdańskiej 6 listopada 1948 był prototypem, pierwszym z serii 29 rudowęglowców o pojemności 2 tys. BRT i nosił imię przodownika pracy, Stanisława Sołdka. „Sołdek" zakończył służbę w 1980 r.

RAJD „RODŁO"

Główne natarcie poszło na stojące przy nabrzeżu kutry patrolowe oraz... kuchnię. Oba ważne ze strategicznego punktu widzenia obiekty zdobyte zostały szybko i... ku obopólnej radości. Radość atakujących – brała się stąd, że od rana nic nie jedli (a było już grubo po południu) i że wielką atrakcję stanowiło obejrzenie z bliska broni pokładowej, przyrządów nawigacyjnych, usłyszenie wiadomości o służbie na morzu, w dodatku podawanych przez żołnierzy noszących przy mundurach miniaturki krzyża harcerskiego. Radość atakowanych wynikała z tego, że wszyscy „napastnicy" byli zachwyceni. Rzadko zdarza się taka zgodność, ale też i niezbyt często dochodzi do podobnych „szturmów".

Wizyta w jednostce wojskowej była tylko jedną z atrakcji, jakie dla gości całej Polski przygotowali organizatorzy Rajdu „Rodło", który odbył się na początku kwietnia. Przez trzy dni druhny i druhowie z wielu „egzotycznych" (jak to określił ktoś ze sztabu rajdu) miast, m. in. Tomaszowa Lubelskiego, Konina, Swarzędza, Brzozowa, Warszawy, Krakowa wędrowali szlakiem bohaterów hufców Trójmiasta i okolic. Poznawali historię Kaszub, Kociewia, Powiśla, ludzi, którzy walczyli o wolność i polskość regionu. Zwiedzili najciekawsze zakątki ziemi gdańskiej z ich pomnikami kultury, przyrody, miejscami pamięci narodowej. Celem organizatorów było pokazanie wszystkiego, co najlepsze i najatrakcyjniejsze – prześcigano się w przygotowywaniu imprez; były ogniska, apele, nocne spacery po Gdańsku, zwiedzanie miasta z przewodnikiem, a nawet – choć to jeszcze nie sezon – rejs statkiem z Gdyni do Gdańska.

Wspomniana wycieczka do jednostki wojskowej była jednym z elementów trasy hufca Gdańsk-Portowa, który połączył rajd z obchodami swojego 25-letniego jubileuszu. Uczestnicy wędrowali szlakiem bohaterów hufca – Obrońców Westerplatte. Wzięli między innymi udział w uroczystym apelu, spotkali się z żołnierzami majora Sucharskiego. Oczywiście część wiadomości należało zgromadzić już w domu – na tym polegały przygotowania do rajdu.

Jak to fajnie mieć szalone pomysły!

– Przejechaliśmy pięćset kilometrów. Całą noc w pociągu, jutro czeka nas jeszcze jedna taka sama, dziś też nie pójdziemy spać zbyt szybko, bo w planie mamy nocny spacer po Gdańsku. Ale to właśnie jest wspaniałe! – mówią harcerze z 6 Drużyny Harcerskiej z Brzozowa (woj. krośnieńskie). – Druhny i druhów z 89 Gdańskiej DH poznaliśmy podczas akcji zimowej, dziś są naszymi opiekunami i przewodnikami po mieście. Sporo zobaczyliśmy, dowiedzieliśmy się, była też okazja do wspomnień, odnowienia znajomości.

Widzieli rzeczywiście sporo. Przewodniczki, gdańszczanie: Ola, Grażyna, Kasia i Darek nie ograniczyli się tylko do przejścia z gośćmi trasy rajdu, zawieźli ich także do Gdyni; pokazali port, oceanarium, nadarzyła się okazja do zwiedzenia „Daru Pomorza".

Na wspólnym kominku wspominali razem przeżyte zimowe przygody, dyskutowali o harcerskich postawach, ideałach, próbowali nawet sami siebie „przymierzyć" do współczesnego modelu prawdziwego harcerza. Na Rajdzie „Rodło" nie urwie się znajomość środowisk z dwóch tak odległych krańców Polski; już w maju spotkają się w górach, na wędrówce szlakiem kurierów beskidzkich. Role się odwrócą – dzisiejsi goście będą gospodarzami.

Druhny z 2 DH im. Tadeusza Kościuszki w Dziemianach bardzo dzielnie przeszły jedną z najtrudniejszych i najpiękniejszych tras biegnącą brzegiem Roduni

My będziemy najsympatyczniejsi!

– zapowiedzieli uczestnicy rajdu, maszerujący trasą przygotowaną przez Hufiec Gdańsk-Śródmieście, po otrzymaniu informacji, że o to miano będą się ubiegać. Decyzję zaczęli wprowadzać w życie od samego początku. Starali się zrobić jak najlepsze wrażenie już na apelu poprzedzającym start. Zwłaszcza ci najmłodsi prężyli się na baczność, wciągając brzuchy tak, że niemal przyrosły im do kręgosłupów („tak nas uczył druh drużynowy"). Trasa wiodła przez miejsca związane z działalnością harcerzy Wolnego Miasta Gdańska oraz życiem jednego z czołowych działaczy, patrona hufca – Alfa Liczmańskiego. Należało odwiedzić liceum handlowe, pomnik A. Liczmańskiego przy szkole podstawowej nr 65, kamień pamiątkowy ku czci poległych harcerzy w al. Zwycięstwa, Pocztę Gdańską. Oczywiście zadanie polegało nie tylko na przejściu określonej trasy, lecz także wykazaniu się wymaganymi wiadomościami.

Wieczorem przy Bramie Oliwskiej odbyło się ognisko wszystkich grup rajdowych. A o godzinie dwudziestej drugiej, na Cmentarzu Ofiar Faszyzmu – uroczysty apel. Zapłonęły znicze, wszyscy przez kilka minut stali w milczeniu przy grobach. Kto kiedykolwiek widział cmentarz rozjaśniony światłem lampek i milczące grupy w harcerskich mundurach – ten wie, jakie uczucie ogarnia wtedy człowieka. „To jest takie... tylko nasze... tylko my to czujemy, rozumiemy" – jakże szybko potwierdziły się słowa wypowiedziane przez któregoś z uczestników dyskusji, której przysłuchiwałem się kilka godzin wcześniej.

Rewia mody harcerskiej...

... odbyła się na gdańskiej Starówce w dniu zakończenia rajdu: peleryny, panterki, kangurki, berety, rogatywki, furażerki, z mniejszym lub większym fasonem noszone mundury, szyki dwójkowe, czwórkowe, rzędy, luźne gromady. Wszyscy dotarli w południe na Długi Targ i stanęli na zbiórce. Podsumowany został rajd, wręczono nagrody, odczytano apel o utrzymanie pokoju na świecie.

Na koniec imprezy przewidziano wielki festyn harcerski, połączony z prezentacją osiągnięć drużyn specjalistycznych. Można było obejrzeć prawdziwą lotnię, zobaczyć z bliska radiostację, stację krótkofalarską, popatrzeć na popisy harcerzy-strażaków, zajrzeć do wnętrza żaglówki. Najsilniejsi startowali w konkursie przeciągania liny, najsprawniejsi ścigali się w zakładaniu kapoków na czas. Było też stoisko poczty harcerskiej, kramik ze śpiewniczkami (rozrywane były te przygotowane przez harcerzy z Ustki), na estradzie występowała znana z programów telewizyjnych „Stajnia". Można też było pozbyć się rajdowej powagi, kupić lody lub watę cukrową i usiadłszy gdzieś z boku – popatrzeć na wszystko, co dzieje się dookoła. A potem – zbiórka, przemarsz na dworzec i – znów kilkaset kilometrów w podróży. – Nie szkodzi, grunt, że było fajnie i ciekawie. Gdybyśmy tu przyjechali sami na tydzień, nie zobaczylibyśmy tyle, ile przez trzy dni przy okazji rajdu – stwierdzili harcerze z 208 DH w Krakowie.

Druh hm Mirosław Nowak z Komendy Chorągwi Gdańskiej opowiada o historii pomysłu zorganizowania rajdu:

– W roku 40-lecia Polski Ludowej postanowiliśmy stworzyć księgę bohaterów hufców naszej chorągwi. Wielu jest ludzi mających spory wkład w to, że możemy dziś spokojnie żyć i uczyć się. A nic o nich nie wiemy, albo niewiele. Warto do nich dotrzeć, na pewno mają wiele do powiedzenia, warto też zająć się tymi, którzy zginęli w czasie wojny, ich życiorysy to przecież kawał historii.

Rajd „Rodło" będzie organizowany corocznie, w kwietniu – Miesiącu Pamięci Narodowej. Przyjedźcie za rok – wiele się nauczycie, poznacie nowych, ciekawych ludzi, zdobędziecie mnóstwo nowych doświadczeń. Nieważne, że mieszkacie daleko od Gdańska. Szalone pomysły pamięta się najdłużej!

JAROSŁAW MACHOWIAK

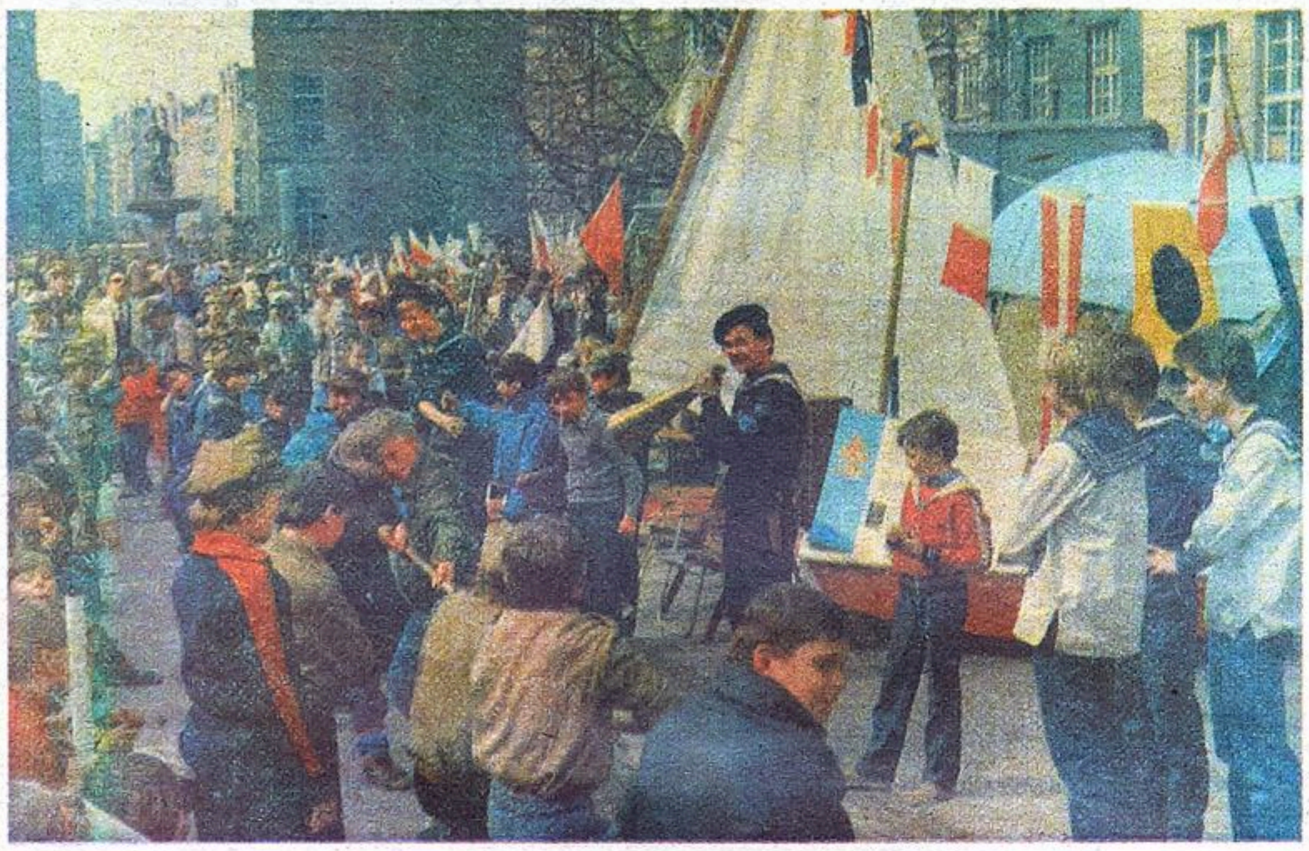

Drużyny specjalistyczne prezentowały na festynie swoje umiejętności: łącznościowcy obsługiwali stacje krótkofalarskie, lotnicy zaprezentowali lotnię i balony, a wodniacy przygotowali wiele gier i konkursów

Młodzi modelarze – lotnicy na start

Na wszystkich lotniskach sportowych aeroklubów regionalnych zostaną rozegrane w dniu 3 czerwca masowe zawody dla modelarzy młodzików w wieku do lat 16.

Impreza pod nazwą **„Młodzi modelarze-lotnicy na start"** organizowana będzie w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Organizatorami zawodów są wszystkie aeroklub regionalne przy udziale Kuratoriów Oświaty i Wychowania, Związku Harcerstwa Polskiego i Spółdzielczości Mieszkaniowej.

Celem zawodów jest nawiązanie szlachetnej rywalizacji sportowej i wyłonienie zwycięzców w poszczególnych klasach, szerzenie kultury technicznej wśród młodzieży, rozbudzenie zainteresowań lotnictwem, propagowanie sportu modelarskiego, podsumowanie szkolenia modelarzy młodzików prowadzonego w modelarniach i klubach modelarskich oraz wymiana doświadczeń pomiędzy modelarniami i instruktorami. Podczas zawodów można zdobyć także odznakę „Młodzika" i „Licencję Młodzieżową Modelarza Lotniczego i Kosmicznego".

Zawody zostaną rozegrane w następujących klasach modeli, które muszą spełniać następujące wymagania techniczne:

1. **Model szybowca klasy F1A1/2:** – całkowita powierzchnia nośna – 10–12 dm², minimalna masa modelu – 140 g.
Model musi być wykonany całkowicie z materiałów krajowych np. zestaw modelu „STYRO" dostępny w CSH.
2. **Model szybowca klasy F1H:** – całkowita powierzchnia nośna – 17–18 dm², minimalna masa modelu – 220 g.
3. **Model z napędem gumowym klasy F1G:** – minimalna całkowita masa modelu z gumą – 70 g, maksymalna masa nasmarowanej gumy – 10 g, maksymalne obciążenie powierzchni nośnej – 50 g/dm²; guma musi być ukryta w kadłubie.
4. **Model z napędem silnikowym klasy F1C1,5:** – maksymalna pojemność skokowa silnika – 1,5 cm³, całkowita maksymalna powierzchnia nośna – 25 dm², minimalna masa całkowita na 1 cm³ pojemności silnika – 300 g, maksymalny czas pracy silnika od chwili wypuszczenia modelu z ręki – 10 s.
5. **Model akrobacyjny na uwięzi klasy F2B:** – maksymalna pojemność skokowa silnika – 2,5 cm³, długość linek uwięzi – 12–17 m.
6. **Model sylwetkowy na uwięzi klasy F4S:** – maksymalna pojemność skokowa silnika – 3,5 cm³, dla modeli wielosilnikowych łączna pojemność wszystkich silników – 5 cm³, maksymalna masa modelu – 2,5 kg, długość linek uwięzi – 12–17 m.
7. **Model rakiety ze spadochronem klasy S3A:** – maksymalna masa modelu – 100 g, silnik – 2,5 Ns, powierzchnia spadochronu nieograniczona.

Modele szybowców (klasa F1A 1/2 i F1H) wyholowane są z holu o długości nie większej niż 50 m.

Ocena modeli swobodnie latających (klasy F1A 1/2, F1H, F1C, F1G) polega na pomiarze maksymalnego czasu lotu – jednak nie dłużej niż 120 s w jednej kolejce lotów. Wyjątek stanowią modele rakiet ze spadochronem klasy S3A, gdzie czas lotu mierzy się do 120 s w pierwszym locie, do 180 s w drugim locie i do 240 s w trzecim locie. Do klasyfikacji końcowej bierze się pod uwagę sumę czasów trzech lotów.

Loty modeli akrobacyjnych na uwięzi klasy F2B ocenia się za wykonanie następujących elementów: czas uruchomienia silnika, start i dwa okrążenia poziome, trzy pętle wewnętrzne, lot plecowy (dwa okrążenia), trzy pętle zewnętrzne, ósemka pozioma, lądowanie. Do klasyfikacji bierze się pod

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Fot. **B. Koszewski**

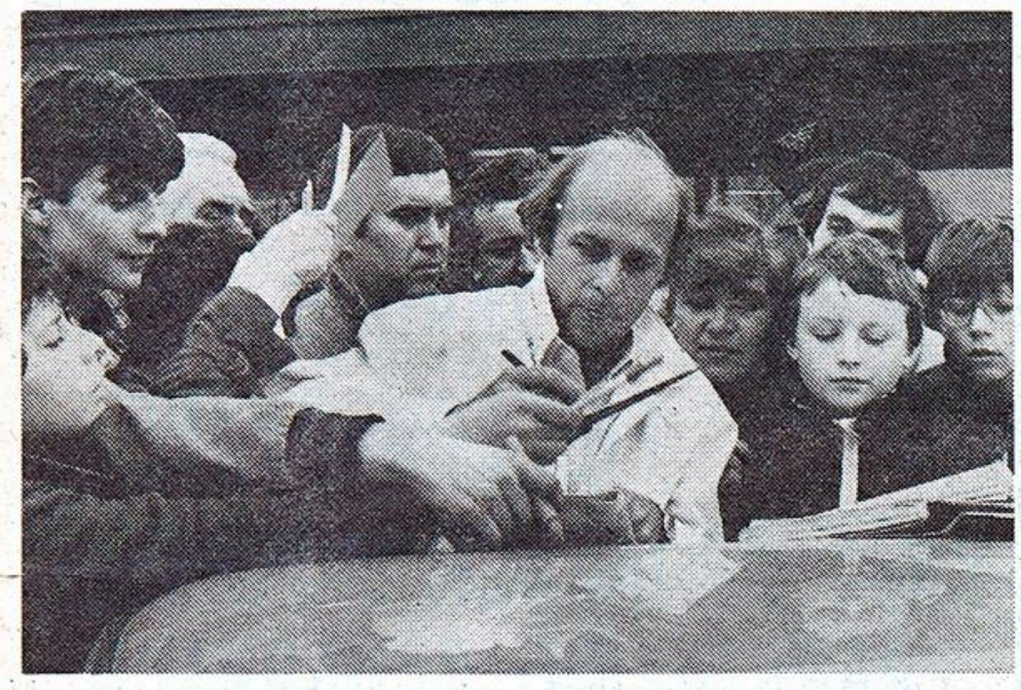

Dziękujemy, panie Grzegorzu!

- Miał lat 12, kiedy po raz pierwszy wbiegł na klubowe boisko. Było to w Mielcu w roku 1962. Ze swoją „Stalą" 2-krotnie zdobywa tytuł mistrza kraju (1973 i 1976).
- W narodowej drużynie debiutował w 1971 roku, podczas eliminacji do igrzysk olimpijskich w Monachium (złoty medal).
- 3-krotnie występował w mistrzostwach świata: RFN – 1974 (tam zdobył tytuł króla strzelców turnieju – 7 goli), Argentyna – 1978 i Hiszpania – 1982. Na stadionach RFN i Hiszpanii zajął, wraz z drużyną, III miejsce.
- W 1980 roku przeniósł się do belgijskiego KSC „Lokeren" a następnie do „Atlanty" Meksyk.
- Piłkarz Roku 1977 i 1981, 2-krotny laureat Plebiscytu „Przeglądu Sportowego" – IV miejsce w 1974 i VI w 1982 roku.
- W reprezentacyjnym zespole wystąpił aż 104-krotnie, w sumie strzelił 45 goli.
- Jest piłkarzem dżentelmenem. Przez długie lata kariery ani razu nie otrzymał tzw. czerwonej kartki.
- Pożegnał narodową reprezentację podczas niedawnego meczu Polska – Belgia, co utrwalił na zdjęciach

JACEK ŁOPUSZYŃSKI

V Międzynarodowy Konkurs Rysunkowy – Moskwa '84

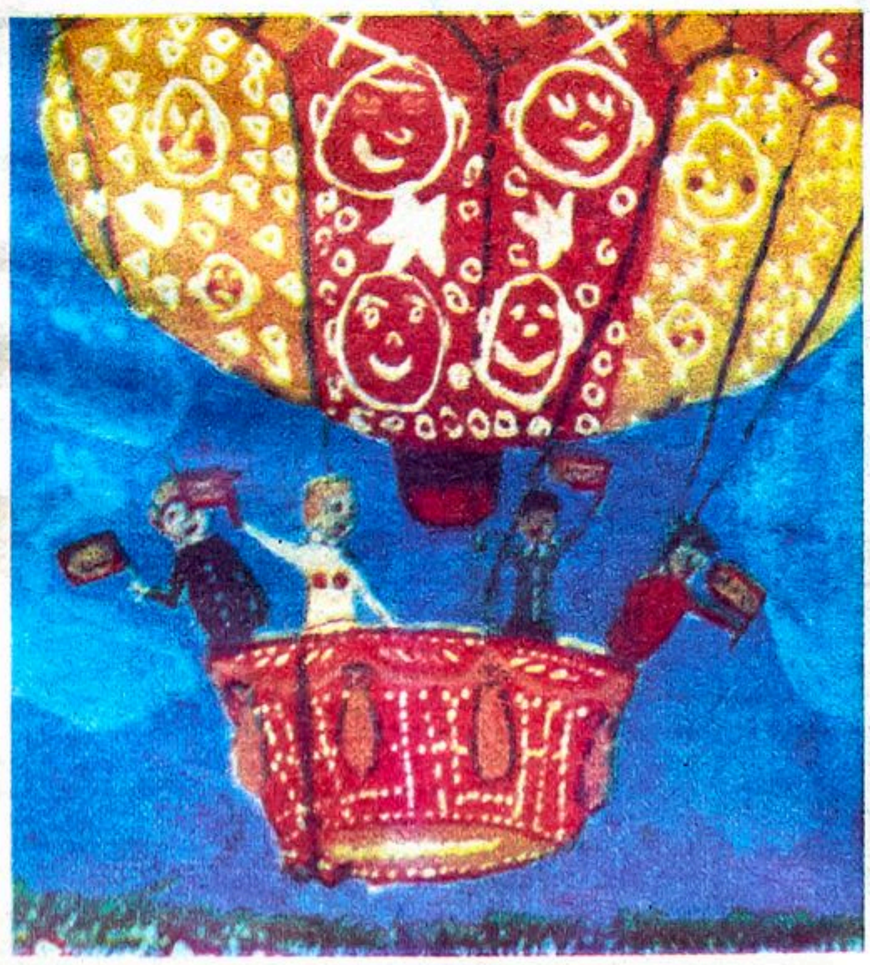

WIDZĘ ŚWIAT

... a ściślej mówiąc – kawałeczek świata, to miejsce, gdzie mieszkam, bawię się, chodzę do szkoły. Ciekawe, jak wyglądają pozostałe kawałeczki naszej wielkiej planety. Jak żyją, uczą się, pracują nasi rówieśnicy z Norwegii i Japonii, Meksyku i Etiopii, Argentyny i Włoch. Jeżeli chciałbyś im coś o sobie opowiedzieć, wyrazić swe pragnienie pokoju i spokoju na świecie, masz lat co najmniej pięć, a nie więcej niż szesnaście, a na dodatek lubisz rysować – weź udział w **V Międzynarodowym Konkursie Rysunkowym.**

Jego organizatorzy, m. in. Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży, redakcja „Pionierskiej Prawdy", Związek Twórców Literatury i Sztuki dla Dzieci, Ministerstwo Kultury ZSRR, Ministerstwo Oświaty, Związek Plastyków do udziału gorąco Cię zapraszają. REGULAMIN KONKURSU jest całkiem nieskomplikowany:

- **może w nim wziąć udział każdy w wieku lat 5–16**
- **technika i format prac – dowolne**
- **prace mogą być indywidualne i zbiorowe**
- **jeden uczestnik może nadesłać nie więcej jak 10 rysunków, szkoły, pracownie plastyczne domów kultury – nie więcej niż 60**
- **w konkursie biorą udział prace wykonane w ciągu ostatnich 2 lat**
- **tematyka ich powinna być zgodna z hasłem tegorocznego konkursu, a więc: mój dom, moja ojczyzna, moja rodzina, zabawy, sport, świat przyrody, świat dorosłych: ich praca – w fabryce, w polu, na budowie, narodowe święta i rocznice, ludowe tradycje i obrzędy**
- **prac nie należy zaginać ani zwijać w rulon**
- **na odwrocie każdej z nich trzeba koniecznie umieścić czytelnie w jednym z języków (rosyjskim, angielskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim) następujące informacje: tytuł pracy, imię i nazwisko autora, wiek, płeć, kraj i dokładny adres. Rysunki bez tych informacji nie będą brały udziału w konkursie!**
- **starannie opakowane prace należy wysyłać pod adresem:**

СССР
Москва, К-30
Сущевская улица, дом 21
„Пионерская Правда"

- **ostateczny termin ich nadsyłania upływa 1 listopada br.**
- **prace nie będą zwracane autorom, organizatorzy zastrzegają sobie ponadto prawo dysponowania nimi w zależności od potrzeb (wystawy, druk w gazecie)**
- **jury, w którym zasiadać będą plastycy i historycy sztuki wybierze rysunki na wystawę, która otwarta będzie w kwietniu–maju 85 roku w salach Akademii Sztuk w Moskwie.**
- **każdy autor pracy zakwalifikowanej na wystawę otrzyma pamiątkowy dyplom, katalog i znaczek konkursu, 200 laureatom przyznane zostaną medale, 50 najlepszych zostanie nagrodzonych pracami artystów ludowych, albumami i książkami o sztuce.**

Zastanów się więc przez chwilę, po myśl co narysujesz i bierz się do dzieła

(tem

SWIAT NA DWÓCH KÓŁKACH

Inny BMW

Po 60 latach zachodnioniemiecka firma Bayerischen Motoren Werke zrywa z tradycją budowy wyłącznie motocykli z silnikami typu bokser. Trzy nowe modele tej firmy: **K 1000, K 100 RS i K 100 RT**, które się pojawią na rynku w najbliższej przyszłości, wyposażone zostaną w rzędowy, czterocylindrowy, chłodzony wodą silnik o pojemności 987 cm sześc. Silnik ten umożliwia uzyskiwanie przez motocykl prędkości maksymalnej 220 km/godz. i osiąganie przyspieszenia od 0 do 100 km/godz. w czasie 4 sekund.

Motocykle tego typu uważane są za najlżejsze na świecie w klasie pojemnościowej 1000 cm sześc – ciężar motocykla K 1000 z pełnym zbiornikiem paliwa wynosi tylko 239 kg.

Ilustracja przedstawia motocykl oraz silnik wraz z układem napędowym.

ZENON DUTKIEWICZ

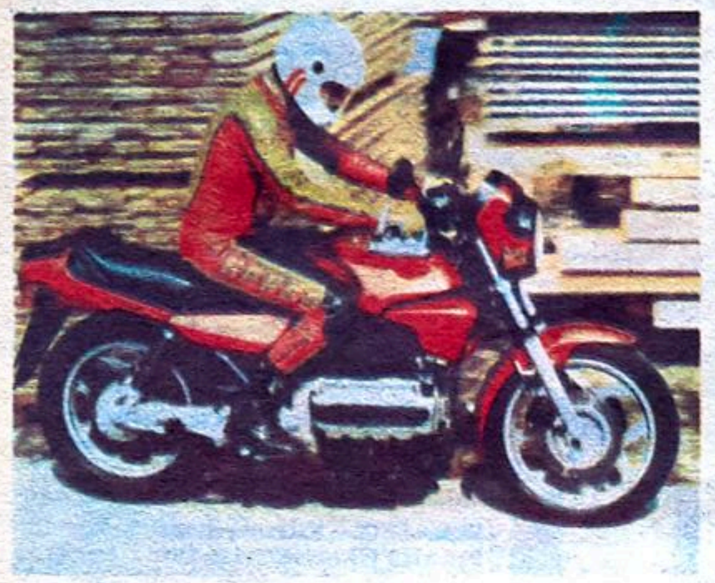

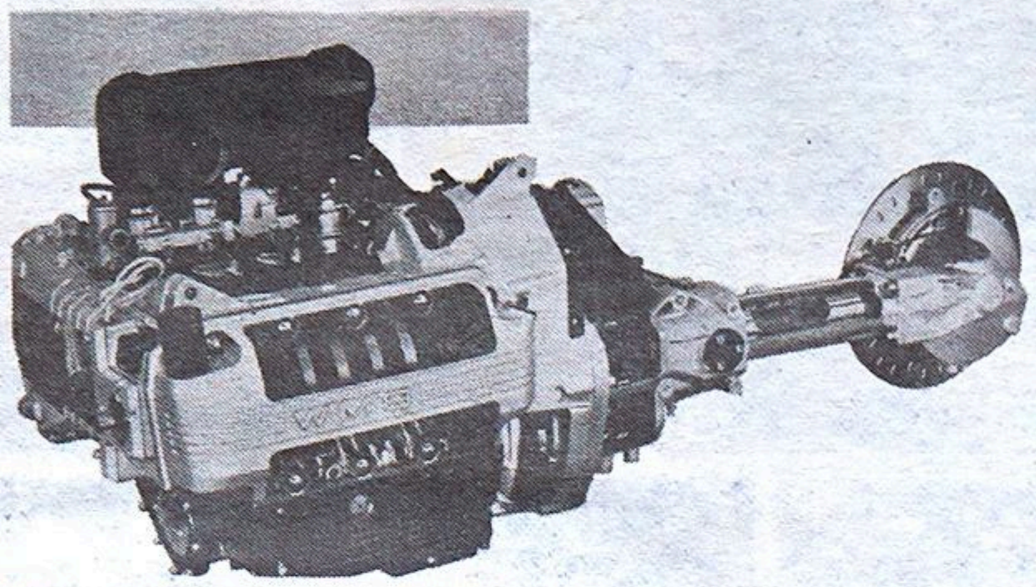

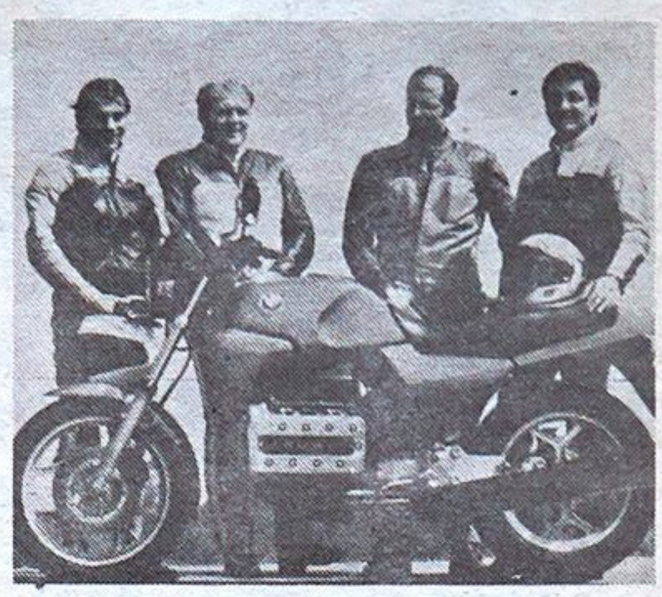

Zielono mi (44)

W ogródkach i na działkach staramy się zwalczać choroby i szkodniki za pomocą naturalnych sprzymierzeńców i zabiegów mechanicznych. Dużą pomocą w zwalczaniu gąsienic zjadających liście są ptaki, przede wszystkim sikorki. Trzeba dbać o to, aby ptaków w ogródkach było jak najwięcej. Gniazdowaniu ptaków sprzyjają żywopłoty, krzewy ozdobne, naturalne zarośla oraz budki lęgowe wieszane na drzewach. Pamiętać należy także o dokarmianiu ptaków zimą.

Wiele groźnych chorób i szkodników można zwalczyć za pomocą zabiegów mechanicznych. Należą do nich: staranne wygrabianie opadłych liści, zbieranie i zakopywanie wszystkich opadłych owoców porażonych przez choroby i szkodniki, wycinanie chorych pędów opanowanych przez takie choroby jak mączniak jabłoniowy, zgnilizna drzew pestkowych, zgorzel kory, raki drzewne itp. Zdrowiu drzew i krzewów bardzo sprzyja również cięcie prześwietlające, które wykonujemy zimą i na przedwiośniu. Prześwietlanie koron umożliwia łatwe przenikanie promieni słonecznych, które przynajmniej częściowo ograniczają rozwój chorób grzybowych.

Zabiegi mechaniczne, ptaki i pożyteczne owady umożliwiają utrzymanie upraw ogrodowych w miarę dobrym zdrowiu bez częstego opryskiwania. Jedno lub dwa opryskiwania środkami chemicznymi może być jednak konieczne w niektórych ogródkach jeśli szkodniki pojawiły się masowo. Najbardziej wskazane i zarazem najbardziej bezpieczne jest opryskiwanie wiosenne przed kwitnieniem lub też po kwitnieniu drzew i krzewów owocowych.

Większość szkodników wylęga się z jaj w miarę jak pękają pąki, rozwijają się liście i kwiaty. Są to drobne owady ssące (mszyce, miodówki, przędziorki), drobne chrząszcze uszkadzające kwiaty (kwieciaki), drobne gąsienice zjadające młode listki, kwiaty i zawiązki owoców (zwójki) oraz duże gąsienice zjadające masowo liście i powodujące gołożery (piędzik przedzimek, namiotnik jabłoniowy, brudnica nieparka, kuprówka rudnica, znamionówka tarniówka i wiele innych). Wszystkie wymienione szkodniki można dostrzec na młodych listkach i pąkach kwiatowych jeśli tylko uważnie obejrzymy gałązki drzew i krzewów. Jeśli szkodników jest dużo, warto opryskiwać. Jeśli spotykamy je sporadycznie, opryskiwanie jest niepotrzebne. W roku bieżącym należy się spodziewać raczej dużej inwazji szkodników owadzich ze względu na to, że minione dwa lata były suche i słoneczne. Sucha pogoda sprzyja rozwojowi owadów.

W zależności od obecności szkodników opryskiwanie wykonujemy przed kwitnieniem drzew i krzewów lub po kwitnieniu, lecz **nigdy w czasie kwitnienia** by nie zatruć pszczół, trzmieli i innych owadów pożytecznych. Do opryskiwania stosujemy środki mało toksyczne dla ludzi i zwierząt dopuszczone do użytku amatorskiego. Ze środków owadobójczych można zastosować: Owadofos, Sadofos, Metox, Foschlor, Ambusz, Anthio i Pirimor. Środki te stosuje się w stężeniu od 0,05 do 0,6% czyli od 5 cm^3 do 60 cm^3 na 10 litrów wody. Wymienione środki są do nabycia w sklepach Spółdzielni Ogrodniczych i Rolniczych. Na opakowaniu każdego środka podany jest zakres działania, polecane rozcieńczenie wodą i zasady bezpiecznego stosowania. Zakupione środki wolno przechowywać tylko w oryginalnych opakowaniach z etykietką w miejscu zamkniętym i niedostępnym dla osób niepowołanych. Nie wolno stosować środka w większych stężeniach lub w okresach zastrzeżonych przez producenta.

W ogródkach do opryskiwania służą małe opryskiwacze ręczne, plecakowe lub taczkowe sprzedawane w sklepach ogrodniczych. W czasie przygotowania cieczy i opryskiwania trzeba pracować w fartuchu ochronnym i rękawicach. Nie wolno w tym czasie jeść, pić ani palić papierosów. Po pracy trzeba ręce i twarz dokładnie umyć, natomiast odzież przeznaczyć do prania. Przy opryskiwaniu drzew i krzewów należy zwrócić uwagę, aby nie opryskać innych roślin rosnących w pobliżu, a przeznaczonych do rychłego spożycia jak szczypiorek, sałata, rzodkiewka. Środki chemiczne stosowane odpowiednio nie są niebezpieczne dla zdrowia.

AUGUSTYN MIKA

Gąsienice powodują gołożery liści

ABC OGRODNIKA

Wiosenne opryskiwanie drzew i krzewów owocowych

ZIELONA POCZTA

Uprawa roślin egzotycznych cieszy się nie słabnącym zainteresowaniem. Kolega **Mirek Wolicki z Dębicy** prosi o wskazówki pielęgnacji grejpfruta, który wyrósł w mieszkaniu do 2 m wysokości. Kolega **Piotr Siepura z Poznania** zapytuje po ilu latach zakwitają cytrusowe rozmnażane z sadzonek i nasion. Koleżanka **Jagienka Perlikiewicz z Gniezna** ma kilkuletnią cytrynę, która nie kwitnie. Kolega **Piotr Kucia z Siemianowic** wyhodował figi z nasion przywiezionych z Bułgarii i ma wątpliwości czy uzyskane w ten sposób drzewka będą owocować.

Rośliny cytrusowe rozmnażane z nasion zakwitają po kilku latach od posadzenia, a niekiedy trzeba nawet czekać lat dziesięć. Tym większa radość gdy zakwitną i zaowocują. Mniej cierpliwym czytelnikom radzę szukać cytrusowych rozmnożonych z sadzonek, które kwitną już w kilka miesięcy od posadzenia. Są to specjalne karłowe odmiany rosnące wolno i obficie kwitnące. Sprzedawane są coraz częściej w kwiaciarniach i w szkółkach specjalizujących się w uprawie roślin mało znanych.

Cytrusowe lubią ziemię żyzną, ogrodową, bogatą w próchnicę, niezbyt ciężką i nie kwaśną. Kochają słońce, toteż od września do czerwca należy je trzymać na parapecie w najbardziej słonecznym oknie. W miesiącach letnich można je ustawić w ogrodzie, w miejscu lekko zacienionym. Zimą od listopada do lutego najlepiej się czują na zimnym oknie lub w niedogrzanym pokoju w temperaturze od 5 do 15°C. Uprawiane w pokoju ciepłym, w temperaturze około 20°C często zrzucają liście, które wyrastają ponownie na wiosnę. Cytrusowe należy podlewać umiarkowanie w miarę potrzeby. Zimą rzadziej, latem częściej, kontrolując wilgotność ziemi w doniczce. Co parę tygodni warto zasilić rośliny nawozem płynnym Florowit w rozcieńczeniu 1 część Florowitu na 200 części wody. Rośliny cytrusowe można przycinać, aby się rozkrzewiły.

Figi rozmnażane z nasion kwitną i owocują, ale są one gorsze od fig rozmnażanych z sadzonek. Figi najlepiej jest uprawiać w dużych doniczkach lub innych pojemnikach, które od maja aż do grudnia można wystawić do ogrodu. Figi zrzucają liście na zimę i wytrzymują temperaturę do –15°C. Zimą można je przechowywać w zimnym garażu, w altance na działce, w szopie by uchronić je od silnych mrozów. **(am)**

BLIŻEJ PRZYRODY Świat Młodych

Radzimy hodowcom

ZABIEGI PIELĘGNACYJNE PRZY ŚWINKACH MORSKICH, PAPUŻKACH, KANARKACH

Wielu czytelników kącika „Bliżej przyrody" zwraca się z prośbą o poradę w jaki sposób przyciąć pazurki śwince morskiej lub kanarkowi, co zrobić z nadmiernie wyrośniętymi zębami chomika, czy rozrośniętym dziobem u papużki.

Nadmierny wzrost pazurków lub dzioba spowodowany jest tym, że zwierzęta w niewoli nie mogą wystarczająco szybko ścierać przyrastającego rogu (substancji rogowej). Do obcinania służą cążki lub specjalne obcinacze do paznokci, używane przez mamy do zabiegów kosmetycznych. Pazurków nie obcinamy nożyczkami, gdyż ich powierzchnie tnące nie łączą się na styk, lecz przechodzą obok siebie. Po obcięciu należy spiłować pilniczkiem powierzchnie cięcia, aby nie pozostały ostre krawędzie. Przed przycięciem pazurków musimy znać ich prawidłowy kształt i zwrócić uwagę na przebieg naczyń krwionośnych w ich wnętrzu. Obcinamy 2–3 milimetry od końca naczynka, którego zasięg zobaczymy ustawiając pazurki pod światło – patrz rysunek. Będzie to czerwona smuga wewnątrz. Ewentualne krwawienia tamujemy przez zanurzenie palca w jodynie lub spirytusie kosmetycznym. Prawidłowy sposób cięcia pazurków przedstawiony jest na rysunku. Pamiętajmy, że przednia krawędź pazurka powinna być dłuższa od tylnej, tak aby zachowany został jego naturalny kształt. Innym zagadnieniem jest nadmierny wzrost stale rosnących zębów gryzoni, co może doprowadzić do tego, że chomik lub świnka morska nie może zamknąć pyszczka. Zapobieganie polega na częstym podawaniu twardych gałązek z drzew owocowych lub wierzby. Gryzonie bardzo chętnie ogryzają z nich korę, ścierając przy tym zęby. Nadmierny wzrost siekaczy (zębów przednich) może być także spowodowany wadą uzębienia. Np. gdy zęby dolne lub górne są za bardzo wysunięte do przodu lub tyłu (wadliwy zgryz). W takim przypadku jedne zęby są ścierane (np. dolne), a drugie nie (górne). Pomocy może udzielić lekarz weterynarii lub doświadczony hodowca, który w sposób prawidłowy dokona obcięcia i spiłowania przerośniętych ząbków.

Uformowanie prawidłowego kształtu dzioba przeprowadzamy w przypadku gdy substancja rogowa przerosła do tego stopnia, że dziób jest skrzyżowany lub niemożliwe jest jego zamknięcie. Zabieg taki wykonują dwie osoby. Jedna trzyma ptaka i unieruchamia głowę, a druga przycina nadmiar rogu. Osoba przycinająca powinna mieć pewne doświadczenie w przeprowadzaniu takich operacji. Używamy narzędzi takich jak do obcinania pazurków, konieczne jest także spiłowanie krawędzi pilniczkiem. W przypadku gdy deformacja nie jest wielka podajemy ptakom muszle mątwy (*os sepiae*). Przy skubaniu wapna ptak sam zetrze nadmiar rogu.

ANDRZEJ KRUSZEWICZ
Rys. **autora**

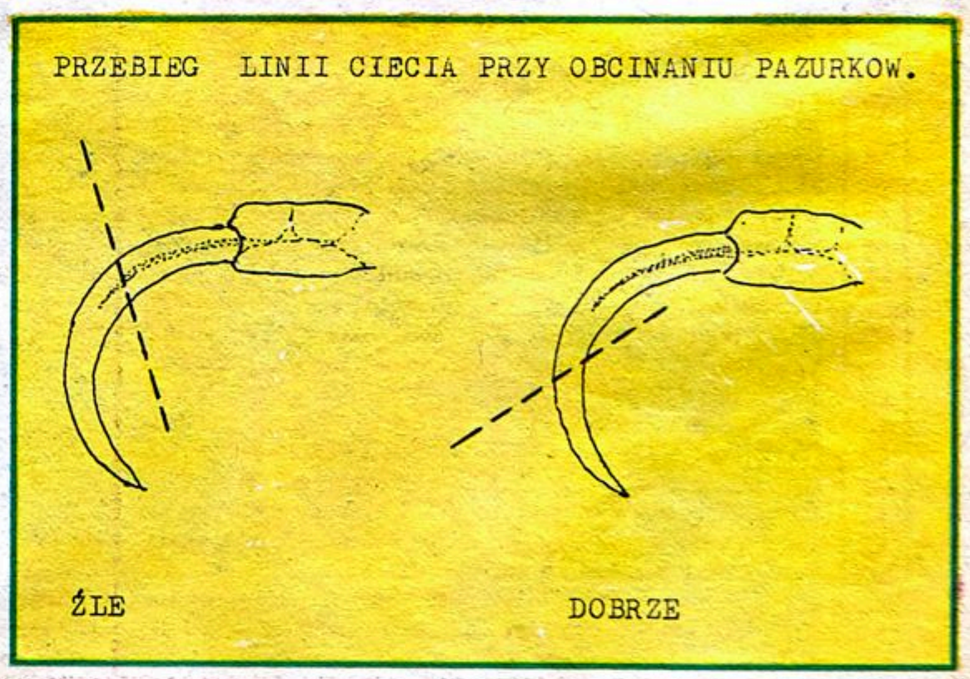

Młodzi modelarze-lotnicy na start

DOKOŃCZENIE ZE STR. 4

uwagę sumę punktów lepszego z dwóch lotów.

Modele sylwetkowe na uwięzi klasy F4S ocenia się za loty i wykonanie. Oceny wykonania dokonuje trzech sędziów biorąc pod uwagę: wierność odwzorowania w widoku z boku, wierność odwzorowania w widoku z góry, wierność odwzorowania w widoku z przodu, jakość wykonania, kolorystykę i znaki.

Loty modeli sylwetkowych oceniane są za: start, realizm lotu, kołowanie, lądowanie a dodatkowo zawodnik zgłasza przed lotem 5 dowolnych pokazów z niżej wymienionych:

A – praca silników w modelach wielosilnikowych
B – chowanie i wypuszczanie podwozia
C – chowanie i wychylanie klap
D – wyrzucanie bomb lub zbiorników paliwa
E – 3 okrążenia przy kącie linek 45°
F – 1 pętla wewnętrzna
G – 3 okrążenia na plecach
H – przewrót
I – ósemka pozioma
J – międzylądowanie
K – sterowanie obrotami silnika
L – wyrzucanie spadochronów
M – pokaz wg własnego pomysłu

Do końcowej klasyfikacji bierze się pod uwagę sumę oceny za wierność odwzorowania i jeden (lepszy) z dwóch lotów.

W zawodach mogą uczestniczyć modelarze w wieku do 16 lat (w klasach modeli na uwięzi mogą uczestniczyć modelarze w wieku do 17 lat). Zgłoszenia ekip należy kierować pod adresem aeroklubu regionalnego najpóźniej na pięć dni przed rozpoczęciem zawodów. Zawodnicy indywidualni zgłaszają się bezpośrednio do organizatora przed rozpoczęciem zawodów. Należy zabrać ze sobą „Licencję Młodzieżową Modelarza Lotniczego i Kosmicznego" a kto takiej jeszcze nie ma, to wystarczy legitymacja szkolna.

Szczegółowe informacje o zawodach znajdziecie w najbliższym aeroklubie. Zapraszamy wszystkich do udziału w zawodach i życzymy jak najlepszych wyników.

GRZEGORZ ARCZYŃSKI

SŁOŃ KINOMAN

Mieszkańcy Narodowego Rezerwatu w Ugandzie mogą codziennie z nastaniem zmroku oglądać filmy na wolnym powietrzu. Pewnego razu na jednym z takich seansów był pokazany film o afrykańskiej faunie. Gdy film się zakończył i światła ekranu, na którym dopiero przed chwilą kroczyły słonie, pogasły, widzowie opuszczający swe miejsca zauważyli nagle słonia stojącego spokojnie za ostatnim rzędem ławek. Okazało się, że ciekawski słoń, widząc film, podszedł po cichu i bez ruchu przyglądał się swym braciom i siostrom na ekranie.

Zagadkę wyjaśnił stróż parku, który już nieraz widział tego samego słonia podchodzącego do widowni, skoro tylko wyświetlano jakiś film przyrodniczy.

Po filmie słoń oddalił się wraz z widzami wracającymi do domów. **(jz)**

Ten portret nie przedstawia mnie, tylko mojego kumpla Globuska. Narysował **Mariusz Krzyżanowski,** którego zapisuję do Rzepklubu.

Redaguje Włodzimierz Lewiński

Cześć!

A teraz, proszę państwa, na naszej skromnej scenie wystąpi jedyna w swoim rodzaju, wyczekiwana, wytęskniona

WIOSNA!!!

Oczywiście z towarzyszeniem słowiczych kląskań i żabich chórów, a także z delikatnym poszumem majowych zefirków. W drugiej części występu pojawi się pierwsza burza z efektami pirotechnicznymi. Duże brawa proszę!... (burzliwe oklaski)

Widownia, to znaczy my wszyscy, proszona jest o nieprzegapienie niczego! Patrzcie, wąchajcie i słuchajcie. Występ jest krótki i bisów nie będzie!

Teraz każdy mieszczuch, który ma szkołę naprzeciwko, chętnie zamieniłby się z tymi, co do szkoły idą „przez trzy lasy". Nacierpieli się jesienią i w zimie, za to teraz mają dobrze!

ANEGDOTKI NADESŁANE

– Okropność! Codziennie na naszej wycieraczce pełno jest błota!
– A może to państwo sami, wycierając obuwie...
– Ależ skąd! My wycieramy obuwie piętro niżej!..

★

– Nie załatwiam nikogo bez kolejki!
– Ależ tu nie ma żadnej kolejki, proszę pani...
– To proszę poczekać, aż się zbierze!..

★

Anegdotki wybrał i nadesłał **Jacek Filip,** którego zapisuję do klubu.

Do zobaczenia!
Wasz **Rzep**

Potem siedziałaś z kimś na starym zwalonym przez burzę drzewie nad rzeką, w tym samym miejscu, gdzie wiosną kwitły fiołki, ktoś cię słuchał i chciał, żebyś mówiła, tańczyłaś walca w blasku księżyca i czy mogę cię odprowadzić usłyszałaś odpowiedziałaś przecież prowadzisz bo to już nie była rzeka sala balowa nie zrozumiałaś o co się pytał byłaś szczęśliwa i nieprzytomna odprowadzał cię ten ktoś śnieg skrzypiał pod nogami było cicho i nie było nikogo tylko ty i on czułaś nieśmiałą rękę na ramionach włosach w swojej dłoni i znów na włosach nigdy ich nie ścinaj powiedziałaś że zetniesz jak zechcesz ale to brzmiało jak nigdy nie zetnę potem zaczął padać śnieg i to było piękne pękało ci serce posłuchaj to serce powiedział pękało mu serce jak tobie może umrzemy teraz pomyślałaś jak można żyć po takiej chwili będziemy żyć zawsze w domu nad rzeką i sad tam jest duży było cicho potem zerwał się wiart nie rozumiałaś dlaczego zaczął padać deszcz ten wiatr wiał prosto w twarz zrobiło się czarno i zimno skuliłaś się od tego zimna które weszło w ciebie dławiło mocno w sercu widziałaś obok w górze uśmiech nie znany dotąd uśmiech który cię przeraził i od którego zlodowaciałaś obudziłaś się w środku nocy i, kretynko, nie zgasiłaś światła wieczorem, teraz nie daje ci spać, razi zamknięte oczy i jeszcze ta przeklęta siatka... Mamroczesz jakieś złe słowo, potrzebne, bo nie masz nic innego pod ręką, nienawidzisz takich słów i masz na nie uczulenie jak na penicylinę, ale raz na miesiąc zażywasz po kryjomu, żeby udowodnić sobie i ścianom, że nie zwymiotujesz i że już po kryzysie.

Siatka, niech ją diabli wezmą, miała dwa metry dziesięć centymetrów długości i metr osiemdziesiąt szerokości. Jaką fabryka i dla kogo produkuje coś podobnego! Ani chybi dyrektora, Bogu dzięki, dawno wyleli na zbitą głowę. Ciotka dała ci piernat (he he he!) w sam raz na połowę tego draństwa. Piernat przykryłaś kusym prześcieradłem i walisz piętami o siatkę aż miło, jeśli ci tylko przyjdzie głupia ochota wyciągać nogi w czasie snu, a taka wygodna jesteś, że wyciągasz i budzisz się w nocy sto pięćdziesiąt trzy razy. I bardzo dobrze. Embrion się nie rozpieszcza przeciąganiem, możesz i ty spać skulona.

Możesz też nie jeść, jeśli nie chce ci się gotować. Marzysz o gorącej, świeżej, nie odgrzewanej zupie, o pierogach, o kartoflach z sosem czekających na ciebie na stole kiedy przychodzisz o trzeciej ze szkoły, wbijasz cztery jajka na patelnię pod evviva l'arte! na pożółkłym już nieco brystolu, zdzierasz to idiotyczne hasło, gryziesz chleb i czujesz, że zaczniesz krzyczeć. Ale nie, na szczęście... Bierzesz się w garść i gotujesz zupę „na jutro", bo dość masz jajek na twardo, jajek na miękko, jajecznicy. Zupa kipi, wyłączasz maszynkę, przestaje kipieć i zamiera na godzinę, bo zapomniałaś o włączeniu jej znowu, o wyłączeniu, o włączeniu. Dlaczego człowiek musi jeść, do diabła ciężkiego, buntujesz się i zostajesz na sobotę i całą niedzielę i do poniedziałkowego popołudnia z dwoma kilogramami śliwek i Aragonem, tom czwarty „Aurelian". Odchodzisz od dwieście dwunastej strony, mruczysz, że nienawidzisz śliwek, szukasz na wszystkich półkach trzydzieści razy czegokolwiek normalnego do ziedzenia, nie ma ani okruszyn, nawet skórki od chleba, ani jednej pestki słonecznika, dobrze ci tak, mogłaś iść wczoraj do sklepu, ale myślałaś, że to ze śliwkami będzie fajne i zabawne. Krzyczysz głośno w duchu, że chcesz mieć dom, prawdziwy, z prawdziwą matką, że masz dość swojej dorosłości bez domu, prawdziwego, choćby z ojcem najprostszym na świecie i matką analfabetką. Kichasz na Aragona i na wszystkie mądrości świata, chodzisz, kładziesz się, wstajesz, wreszcie sprzątasz z furią do drugiej w nocy.

W poniedziałek idziesz na lekcje uśmiechnięta i pełna energii, obnosisz po szkole wysoko twarz z wypisaną na niej wiarą w Kolchidę, że właśnie ty i że jutro. Zadziera nosa ta panna Wanda – słyszysz gdzieś z boku i zapiera ci dech ze zdumienia, że to da się odczytać tak...

* * *

Kochana Ka!

Strasznie dawno nie pisałam. Nic się nie działo, stąd moje milczenie. U mnie wszystko w porządku, czuję się świetnie. Napisz, co u Ciebie. Przyjadę w tym miesiącu, dam znać, kiedy. Pa. Całuję. Pozdrów Alka. Życzę piątek. Gratuluję decyzji. Jestem pewna, że najsłuszniejsza. Pacynka wie, w kogo wierzyć. Będziesz kiedyś sławą, zobaczysz. A ja będę się cieszyć najbardziej. Alek najbardziej? Oczywiście, ale ja też, po swojemu...

Cdn.

4 H.J. CHMIELEWSKI

TYTUS Romek i A'TO-MEK

Kolorowała A.Dudek Nalewajska

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r. Nr 56 (3830)
Wychodzi: wtorki, czwartki, soboty
Nr indeksu 35046 PL ISSN 0137-9321

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (zca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (zca red. nacz.), Teresa Maciszewska, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (zca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).
TELEFONY:
Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15). TELEX 81–36–58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A. Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Grażyna Klechniowska

Opracowanie techniczne: Barbara Zając
Korekta: Barbara Wasilewska
Nakład 500 000
DRUK Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 1600/G. T-56

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-501

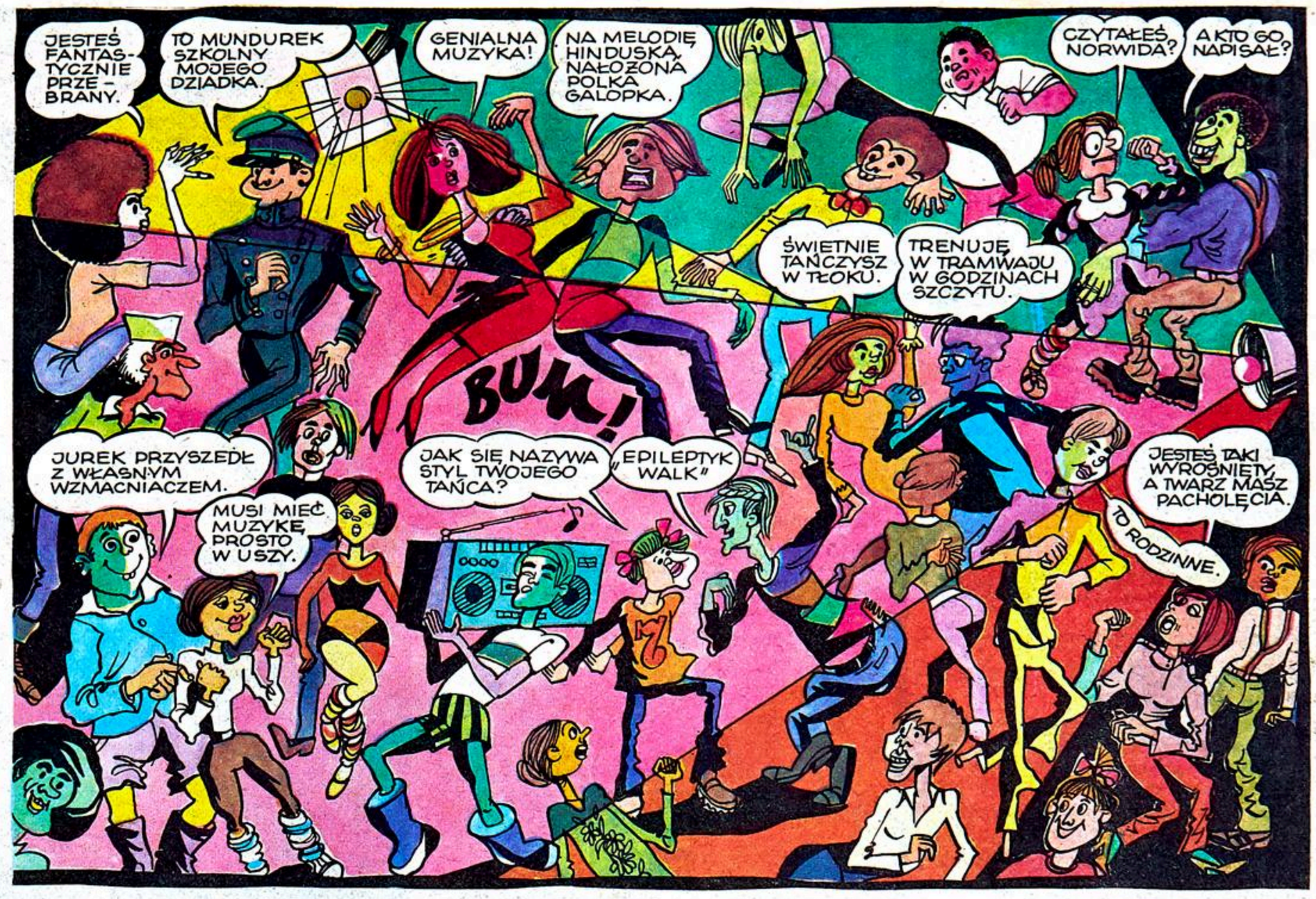

UŚMIECH NUMERU

– **PANIE MAJSTRZE, ile pan weźmie za pomalowanie tych dwu okien?**
– **Pięć tysięcy!**
– **Cooo? Aż tyle?! Sam Matejko by tyle nie chciał...**
– **To niech Matejko pomaluje pani taniej!**

★

– **TATO, TATO, jeśli chcesz się dobrze uśmiać, wyjrzyj przez okno!**
– **Co się stało?**
– **Nasza mama usiłuje wypchnąć samochodem na jezdnię nasz garaż!**

Pani Marysia dała mi przepis na pyzy. Nadziewane. Woźny D – M przyniósł kredę (miękką, z pudełka dla pani kierowniczki) i nową ścierkę. Prezent. Umyję dziś okno.

Sołtys obiecał załatwić sprawę kartofli na zimę.

Pani kierowniczka zaprosiła mnie mgliście do siebie.

Ludzie są dobrzy, prawda, Ka? Jeszcze trochę, a pokocham ich wszystkich.

Kotka pani Marysia wygnała z domu. Przepadł na amen.

Po godzinnym tarciu wyjęłam ścierki z wody i płatków, obandażowałam pościerane do żywego ciała palce, pranie powiesiłam ładnie na sznurku. Kiedy wyschnie, złożę wszystko i zawiozę do pralni.

Miękka kreda porysowała brzydko szyby. Myślę, że nikt nie zauważy. Jeśli tak, nie przyznam się, albo udam idiotkę.

Pyzy poprzyklejały się do papieru, który rozłożyłam na trzech stołkach w miejsce stolnicy, poza tym były miękkie. Smaku nie pamiętam.

Cała nadzieja w kartoflach sołtysa i niewyraźnym zaproszeniu pani kierowniczki.

Podsumowuję miniony tydzień. Czasu mam dość. Do poniedziałkowego rana prawie dwie doby. Kto kupi choć jedną? Niedrogo sprzedam. Nikt? Ano, to sama się nimi zajmę. Mam takie niewinne hobby sprawdzania każdej lekcji w każdym zeszycie. Wariatka? No to co? Sprawdziłam już dziś trzydzieści pięć zeszytów. W każdym przeciętnie osiem – dziesięć lekcji, dziewiczych od ostatniego znaczka spr. – sprawdzone. Bardzo piękne zeszyty. Dziewczynki się starają. Ja też, nie można powiedzieć. Teraz klasówki z historii, ciężkie wypociny klasy szóstej. Baśka, jak zwykle, niedostateczny. Ciekawe, co powie tym razem pani kierowniczka.

Nie mogę iść w sobotnie popołudnie do lasu. Byłoby zgorszenie równe Sodomie i kawałkowi Gomory. Zobacz pani – powiedziałaby jedna – płacą im za nic. Człowiek haruje cały boży dzień od świtu do nocy, a taka lata w największą robotę. Pewnie – uzupełniłaby druga – w szkole się nie namęczy...

Nie mogę iść w sobotę do lasu.

Nie mogę iść do lasu w niedzielne przedpołudnie. – Patrz pani, pani Dudkowa, tfu! wstydu nie ma za grosz, zamiast do kościoła, do lasu się szla, bezbożnica bezwstydna.

Nie mogę iść w niedzielne popołudnie do lasu. Przed domami na ławkach, przed furtkami na drodze, siedzi i stoi cała wieś. Kawalerka osobno, „na rogu" między drogą do szkoły, a dróżką do stodoły Batorego. Dziewczyny środkiem, po dwie, trzy, objęte wpół, chichoczące i rozszeptane. Byłabym kamykiem rzuconym na taflę stawu, kręgi od środka poszłyby hen, aż po ostatnią chałupę, za starą kuźnię Milczarka. Muszę, Katarzyno, siedzieć w domu. Zostały mi na osłodę zeszyty, książki i myśli. Dużo. Mało. No, to powyobrażajmy sobie...

Wkładasz , Waga, najpiękniejszą na świecie sukienkę i cudo płaszcz, wizytowe pantofle chowasz do torby (przecież masz je naturalnie, musisz mieć), na drogę wystarczą cichostępne rockandrollki (jeszcze nie umiesz myśleć, że mogłabyś jechać, nie iść), droga do stacji mija jak chwilka, nikt cię nie zaczepił, nie krzyknął zza węgła, ciuchcia wjechała na stację w momencie, gdy stanęłaś na peronie, nie zdążyłaś zmarznąć i zsinieć, bilet oczywiście masz w kieszeni, przed kasą nie było tłoku, w pociągu miałaś miejsce przy oknie... Ciotka na twój przyjazd upiekła szarlotkę, wujek rozmawiał z tobą przy kolacji, słuchał, naprawdę słuchał tego, co opowiadałaś, na górce na stoliku przy oknie ktoś postawił kwiaty... Ciotka uśmiechnęła się i mówiła, że czekali soboty i ciebie... Przyszłaś, Katarzyno, za chwilę. Alek i ktoś jeszcze też czekał przed domem... Baw się dobrze – szepnęła ciotka, a wujek uśmiechnął się po raz któryś. Film był piękny, płakałaś, ale dobrze się skończył, bo kochali się bardzo i inaczej nie mogło być.

Dokończenie na str. 7